Nr 111 | Piątek 16 (29) maja 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półroci	roczn
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„	Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

16 (29) Jana Nepomucena.

Biuro kij. rz. kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk' przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Lotniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—[illegible] i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte w dnie powszednie od godz. 11-ej do godz. 1-ej

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 3.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Precedens parlamentarny.

Kiedy minister finansów, przemawiając w imieniu rządu, wyraził na posiedzeniu z d. 24 kwiet. radość z tego powodu, że Rosya nie posiada parlamentu, nie przeczuwał on zapewne, że frazes jego nietylko wywoła protest całej Dumy, lecz pociągnie za sobą cały szereg konsekwencyi parlamentarnych.

Dziś już wiemy, że odwołanie przez prezydenta Dumy oceny owych słów p. Kokowcewa, które nazwał niefortunnemi, zostało spowodowane stanowiskiem, zajętem przez prezesa rady ministrów.

P. Stołypin nie uważał za możliwe pozostawać u steru wobec tego, że jednego z członków gabinetu spotkała publiczna admonicya ze strony prezydenta izby poselskiej. Groził on swą dymisyą, w razie, jeśli nie otrzyma pewnej satysfakcyi.

I otrzymał ją, ale w jakiej formie?

Prezydent uznał, że postępowanie jego w stosunku do ministra finansów nie było poprawnem *„z punktu widzenia regulaminu"*.

„Jeśli jednak widzę iskrę, która może w Dumie wzniecić pożar, uważam za swój obowiązek iskrę tę zagasić nawet wbrew regulaminowi. Jeśli zdołałem to uczynić, to nie zapomnę o tem nigdy do końca życia i będę wspominał o tem nie ze skruchą, lecz z uczuciem moralnego zadowolenia"

A więc *w sumieniu swem* uznał prezydent swe postępowanie za słuszne i oświadczył Dumie, że ocena słów Kokowcewa była zgodną z głosem sumienia prezydenta Dumy.

P. Kokowcew zapewne nie przewidywał, że niefortunny jego frazes, obliczony na gusty skrajnej prawicy, stworzy pierwszy w Dumie precedens tego samego parlamentaryzmu, którego istnieniu w imieniu rządu zaprzeczył.

Groźba prezesa gabinetu, że poda się do dymisyi, jeśli prezydent Dumy nie cofnie swej nagany, jest właśnie typowym precedensem parlamentarnym. Takie precedensy ustaliły w ojczyźnie parlamentaryzmu zasadę, że jedynie parlament rządzi, że niemożliwe jest funkcyonowanie gabinetu, pozbawionego zaufania parlamentu. Od takich precedensów roi się historya parlamentaryzmu w Anglii. Od nich też rozpoczyna się w warunkach niewątpliwie znacznie trudniejszych historya parlamentaryzmu rosyjskiego. W historyi tej obok „rubla konstytucyjnego" znajdzie swe miejsce konflikt między prezydentem Dumy a ministrem finansów. **(z.)**

Debata ruska w parlamencie wiedeńskim.

W odpowiedzi czeskiemu posłowi Masarykowi, który przemawiał za nagłością wniosku klubu ukraińskiego, przewódca ludowców galicyjskich, poseł Stapiński, wyraził zdziwienie, że p. Massaryk przemawiał jako mówca generalny za nagłością wniosków ruskich. Mówca był przekonany, że wszyscy czesi są autonomistami i wyciągają z tego stanowiska odpowiednie konsekwencye. Jako autonomiści, muszą przyznać, że wybory sejmowe i sprawy krajowe należą do kompetencyi sejmów, a nie parlamentu centralnego. W sprawach tych tylko sejmy mogą rozstrzygać.

Zaznaczywszy następnie w słowach silnych i gorących, że wnioski ruskie były postawione w parlamencie wyłącznie w celu wywołania wrogiego usposobienia względem polaków i że nie o nadużycia wyborcze, lub inne idzie posłom ukraińskim w tej debacie, lecz, że żądają oni, aby izba przyznała prawność domagania się od 1,600,000 polaków we wschodniej Galicyi, ażeby opuścili swoje tysiącletnie posiadłości, pracę i kulturę niezliczonych generacyi narodu polskiego—poseł Stapiński zawezwał izbę do odrzucenia wniosków ruskich.

Ażeby wszystkim ułatwić decyzyę, czy ma się głosować za wnioskami, czy przeciw, mówca pragnie podnieść, że przez odrzucenie wniosków wyrządzi się tylko dobrą przysługę zarówno narodowi polskiemu, jak i ruskiemu. Tych, którzy w interesie dobra państwa pragną porozumienia w Galicyi, mówca może tylko zapewnić, że polacy mimo prowokacyjnego postępowania części inteligencyi ruskiej przeciw polakom, nie dadzą się odwieść z drogi pokojowej, (żywe oklaski), że polacy zawsze szukać będą drogi porozumienia z narodem ruskim. (Żywe oklaski).

Nie ulega też wątpliwości — kończy mówca — że polscy chłopi przekonają przecie w końcu braci chłopów ruskich, iż tylko przez zgodne współdziałanie można osiągnąć lepszą przyszłość. Z burzycielami pokoju po obu stronach, z tymi, którzy chcą siać narodowościową niezgodę, już sobie poradzimy. (Żywe oklaski. Mówca odbiera gratulacye).

— — — — — — — — — — — — —

Z powodu odrzucenia przez parlament wiedeński wniosków ruskich, krakowska „N. Reforma" pisze:

Posłowie ruscy przegrali ostatecznie batalię parlamentarną. Za wiele było już tej bezczelności, z jaką policzkowali oczywistą prawdę radykalni posłowie ruscy, — nawet ich dotychczasowym zwolennikom. Izba niedwuznacznie dała do poznania, że ma już dosyć tych łgarstw, których zmuszoną była słuchać z ust posłów ruskich przez kilka dni z rzędu.

Głosy prasy niemieckiej o dyskusyi polsko-ruskiej w parlamencie są dziś zupełnie inne, niż przed kilku dniami. Tak jak poniedziałkowe głosowanie było inne, niż we czwartek nad poprzedniemi wnioskami rusinów, tak i usposobienie izby wobec rusinów — zmieniło się radykalnie. Przy poniedziałkowem głosowaniu nie żądali nawet rusini skonstatowania liczby głosów, a czesi, którzy przy poprzednich wnioskach rusinów głosowali za nagłością, teraz głosowali przeciw nagłości. Była to manifestacya przeciw Massarykowi, któremu — jak z Pragi donoszą — także dzienniki czeskie czynią ostre wyrzuty z powodu jego wystąpienia.

„Vaterland" podnosi, że mowa Stapińskiego zmiażdżyła wprost rusinów i wielkie wrażenie wywołała w całej izbie.

Półurzędowy „Fremdenblatt" podnosi, że wnioski nagłe rusinów, za pomocą których chcieli objaśnić opinię publiczą o niekorzystnych stosunkach galicyjskich, dały bardzo niepocieszający obraz psychologii ruskiego radykalizmu, któremu państwo odtąd spokojnie przypatrywać się już nie może.

„Deutsches Volksblatt" podnosi, że rzeczą niemożliwą jest angażować się dalej za rusinami. Jeżeli się zreasumuje rezultat dotychczasowych obrad, to jest on dla rusinów niekorzystnym. Partya ukraińska nie jest przyzwyczajona walczyć na terenie parlamentarnym.

Obchód w Montmorency.

Korespondent paryski «Głosu Warsz.» donosi, że 21 (8) maja odbyło się w Montmorency, pod Paryżem, nabożeństwo żałobne za dusze J. U. Niemcewicza, Kniaziewicza i innych polaków, zmarłych na wychodźtwie, a pochowanych na cmentarzu miejscowym.

Obchód ten odbywa się tu od lat wielu, bywał na nim niegdyś Adam Mickiewicz i inni znakomici wychodźcy nasi.

W obchodzie tym brało udział około 200 osób. Z pośród polskiej kolonii paryskiej przybyli: p. Władysław Mickiewicz, p. Górecka, córka Adama, p. Korytko, członkowie stowarzyszeń młodzieży: «Koła» i «Spójni», uczniowie szkoły z Batignolles, wychowańcy i wychowanice z zakładu św. Kazimierza i t. d. Prócz tego zauważyliśmy pp.: hr. Zamoyskiego z Zakopanego, ks. Czartoryskiego z Krosnego i garść przygodnych gości, bawiących przejazdem w Paryżu.

W czasie nabożeństwa, odprawionego przez księdza polaka, śpiewały pieśni polskie wychowanice z zakładu św. Kazimierza, razem z niemi zaś hr. Zamoyska z Zakopanego. Kazanie, jak zwykle, wygłosił ksiądz z Paryża po francusku.

Po nabożeństwie przybyli udali się na cmentarz do grobów polskich. W ciągu kilku godzin ciche uliczki w Montmorency rozbrzmiewały mową polską, a nikt z miejscowych mieszkańców nie dziwił się, ponieważ już przywykli do tego, że corocznie, 21 (8) maja, zjawia się garść pielgrzymów polskich, żeby przepędzić godzin kilka w obcowaniu ze swymi wielkimi zmarłymi, pod przewodnictwem tych, którzy pamiętają ich jeszcze, którzy bezpośrednio z nimi obcować mogli.

Obrządek to smutny, ale piękny zarazem i pełen treści—oby jaknajdłużej przetrwał.

Przegląd polityczny

—]o[—

Trzy przesilenia ministerskie.— Przesilenie w Austryi.—Przesilenie na Węgrzech.—Przesilenie we wspólnym rządzie austro-węgierskim.

Austrya w roku jubileuszowym, przedstawia obraz szczególniejszych sprzeczności, wynikających z porównania zewnętrznych objawów przepychu, okazałości obchodów, zjazdów monarchów, deputacyi hołdowniczych, masowych festynów z jednej strony, a głębokiego wewnętrznego przesilenia w obydwu połowach monarchii i we wspólnym rządzie z drugiej. Niepodobna ukrywać dłużej, że stan zdrowia cesarza Franciszka Józefa, 78-letniego starca, zmęczonego 60-letniem panowaniem i trudami jubileuszowych uroczystości niepokojonego w tym roku, kiedy najbardziej potrzebuje spokoju—jest zły, jest gorszy niż urzędownie przyznają. Czem byłaby w obecnej chwili ogólnego przesilenia w Austryi i na Węgrzech zmiana panowania, tego nikt w tej chwili przewidzieć nie potrafi. Ale węgrzy rozumieją grozę i powagę położenia w monarchii, rozdzieranej rozterką wewnętrzną siedemnastu narodów i podkopywanej systematycznie przez wpływy obce, a w szczególności rosnący w Austryi wpływ potężnego sąsiada niemieckiego.

Mimo zaprzeczeń urzędowych panuje w Wiedniu przekonanie, ze w rządzie austryackim i w rządzie węgierskim istnieje ciche przesilenie, którego wybuch starają się odroczyć czynniki decydujące poza rok jubileuszowy. Objawy przesilenia w Austryi mnożą się z każdym dniem, a ostatni spór o uniwersytety i wolność nauczania, wykazał, jak głębokie są różnice zdań w kołach rządowych i jak systematycznie dąży obecna, chrześcijańsko-społeczna większość parlamentu austryackiego do zupełnego narzucenia swego wpływu i swych ludzi, upatrzonych do objęcia władzy w Austryi.

Obecny kierownik polityki austryackiej, br. Włodzimierz Beck, jest mężem zaufania następcy tronu Franciszka Ferdynanda, a obecna większość chrześcijańsko-społeczna w parlamencie austryackim jest większością rządową przyszłego monarchy. Wszystko przygotowuje się na bliską zmianę panowania, a stąd uczucie niestałości obecnej sytuacyi politycznej i potrzeby zmiany w rządzie jest powszechne.

Jako najbliższych spadkobierców rządu wymieniają byłego prezydenta gabinetu i byłego namiestnika Czech, hr. Franciszka Thuna, osobistego przyjaciela i spowinowaconego z małżonką następcy tronu, tudzież księcia Aloizego Lichtensteina, obecnego marszałka sejmu niższo-austryackiego w Wiedniu, a do niedawna szefa najradykalniejszego odcienia stronnictwa antysemitów w Wiedniu. Również na Węgrzech przesilenie jest nieuniknione. Mimo ciągłego odraczania reformy wyborczej na Węgrzech w najbliższym już czasie przedłożoną będzie przez ministra spraw wewnętrznych Juliusza hr. Andrassy'ego reforma obecnej podstawy składu sejmu węgierskiego, oparta na zasadzie powszechnego i równego prawa głosowania. Reforma podstawowa konstytucyi węgierskiej i zmiana prawa wyborczego pociągnie za sobą nieobliczone zmiany w składzie sejmu węgierskiego, a, co za tem idzie, wywoła zupełne przesunięcie sił w sejmie i w rządzie węgierskim. W kraju, gdzie mniejszość madziarska przez lat 41 bezwzględnie tłumiła wszelkie objawy życia publicznego większości nie—węgierskich narodów, na Węgrzech, przesunięcie sił społecznych w sejmie musi pociągnąć za sobą nietylko zmiany w rządzie, lecz i zmianę gruntowną w systemie rządzenia.

Z kraju feudalno-szlacheckiego, w którym obok grupy wielkich magnackich rodów wodziła rej szlachta folwarczna przy pomocy kliki adwokackiej budapeszteńskiej i debreczyńskiej, powstać ma nowożytne państwo, w którem istniejące siły społeczne w narodzie węgierskim, a obok nich siły inteligencyi w narodach niewęgierskich, muszą uzyskać należne im prawa i wpływ na życie publiczne. Jest to przemiana tak gruntowna, że można ją porównać z rewolucyą społeczną, dokonaną nie na drodze przewrotu, lecz na drodze naturalnego rozwoju. Niemniej jednak pociągnie ona za sobą gruntowną przemianę ustosunkowania sił społecznych narodowych i politycznych na Węgrzech. W poczuciu konieczności tych przemian i w zrozumieniu niechybnych skutków takiej reformy, panujące obecnie stronnictwo niezawisłości, t. zw. kossutowców, planuje fuzyę trzech najwybitniejszych stronnictw: niezawisłości 1848 r., liberalnego środka, t. z. konstytucyjnych z r. 1867 i stronnictwa klerykalnego ludowców węgierskich w jedno wielkie stronnictwo narodowe węgierskie, przeciw któremu stanie koalicya stronnictw narodowych niewęgierskich. W przyszłości więc ustaną walki polityczne w obozie węgierskim, a rozpocznie się na Węgrzech

Z niedawnych wspomnień.

Wielki figlarz — przypadek — zetknął mnie niespodzianie z moim przyjacielem Iwanem Feodorowiczem Czynochwałowem i to przy bufecie wspaniałej jadłodajni nowego dworca kolejowego w Żmerynce.

Działo się to jesienią zeszłego roku, w kilka dni po dokonanych wyborach do trzeciej Dumy. Gremium posłów, obradujących obecnie w pałacu Taurydzkim już się było z urny wyłoniło. Żyliśmy wtedy w obawie przed widmem zbliżającej się cholery, która zresztą w Kijowie już na dobre się rozgospodarowała i odnośny plon codziennie do hadesu skrupulatnie dostarczała. Czuję się w obowiązku przedstawić łaskawemu czytelnikowi mego przyjaciela Czynochwałowa. Czynochwałow — jeszcze młody człowiek — jest oczywiście synem starego, obecnie nieżyjącego. Czynochwałowa i jest nim nie tylko *de jure* ale i *de facto*. Kto znał nieboszczyka Czynochwałowa, ten, patrząc na syna, nabiera przekonania, że wszelkie wątpliwości co do legalności genetycznej są tu nie na miejscu. Kopia zgodna z oryginałem pod każdym względem. Młody Czynochwałow jest człowiekiem wykształconym — o ile ten przymiotnik nadaje się do określenia tej sumy wiedzy, jaką uczelnie krajowe są w stanie wpoić. Jest on człowiekiem wytwornym w ruchach, starannym w ubraniu, a przedewszystkiem człowiekiem zacnym, dobrym i uczynnym, jako sąsiad, przyjaciel i znajomy. Jeździ często zagranicę, interesuje się sztuką i literaturą — odczuwa po swojemu piękno. Ponieważ jednak przeciętny śmiertelnik nie może być wyłącznie zbiornikiem wszelakich cnót i zalet, — więc ma też i mój przyjaciel Czynochwałow swoje „ale". Jest nieskończenie nudnym, zamęcza rozprawami bez końca na tematy, zaczerpnięte z tylko co przeczytanej książki lub artykułu dziennikarskiego. Przytem wszystkiem bajeczny pedantyzm, spotęgowany doskonałą pamięcią. Wszelkie zagadnienia naukowe czy estetyczne stara się zbadać i wedle sił zgłębić. Ale społeczno-polityczne sprawy stanowią wyjątek. Co do nich, to Czynochwałow ma swoje odrębne zapatrywania. Uważa on, że urabianie własnych przekonań w tym względzie drogą analitycznego rozumowania lub syntetycznych wywodów jest zbyteczne, a nawet niewłaściwe. Gdy u człowieka pewnych sfer w tej dziedzinie myśli powstają wątpliwości, to w celu rozproszenia ich, należy udać się do osób miarodajnych w tym względzie, a zatem do wszelkiego rodzaju radców, — a gdy się wypadkiem pod ręką ich niema, co na partykularzu bynajmniej wykluczonem nie jest, to do bibuły pana Suworina (ojca), gdzie z pewnością znajdzie się pożądany, sprawę wyświetlający materyał. Czynochwałow wierzy w Suworina ojca jak w ewangelię i, naturalnie, wobec aury ustalonej po wyborach do trzeciej Dumy, całą duszą przylgnął do prawych, boć tak przecież wypadało. Spotkawszy się zatem z Czynochwałowem przy tradycyjnym kieliszku, nalanym przez usłużnego mongoła, wiedziałem, co mnie czeka. Wywiad o zdrowiu najbliższych, pogodzie, posiewach — no i o składzie nowospłodzonej Dumy. Ostatniego tematu obawiałem się mocno. Niestety, niezachwianej wiary do bibuły pana Suworina ojca nie mam, a lubiąc bardzo Czynochwałowa nie pragnąłem dyskusyi, która musiałaby być wynikiem rozbieżnych bardzo poglądów. To też, wychyliwszy nalane kieliszki i wyczerpawszy skrupulatnie wywiad zdawkowy, rzekłem:

— Kochany przyjacielu, proszę cię, nie mówmy o Dumie. Wszakże mamy spożyć dary mongolskiej kuchni, których świeżość jest bardzo wątpliwa, a że żyjemy pod grozą fatalnej epidemii, więc nie przygotowujmy dla niej podatnego gruntu, naruszając przez rozbieżną dyskusyę tak bardzo przez hygienę wymagany spokój.

— Doskonale, ale o czem będziemy mówić, miły przyjacielu, — odpowiada mi Czynochwałow — przecież czeka nas długa wspólna jazda.

— Mój drogi, czyż nie znajdziemy tematów? Skandal z żoną naszego przyjaciela X., następnie Odysea kochanki naszego sąsiada Y. No, jeśli chcesz, zakulisowe tajniki baletu petersburskiego. Dziwnie hygieniczne rozmowy po żmerynieckiej kolacyi, zwłaszcza w czasie cholerycznym. A mnie i tobie pewna ostrożność wskazana, — wszak rokrocznie spotykamy się u źródła w Karlsbadzie.

Wkraczamy więc śmiało w projektowany cykl rozpraw, ale jakoś dziwnie rozmowa się nie klei. Brzemię spodziewanych wypadków jak ciężka chmura nas przygniata, to też czując, że rozmowa o zdradzieckiej żonie, o lotnej kochance i wiotkim balecie nie zdoła nam skrócić nieskończenie długich wieczornych godzin, Czynochwałow nieśmiało i cichutko mnie pyta.

— Miły przyjacielu, co powiesz o nowowybranej Dumie?

— Mój drogi, odpowiadam niechętnie, wszak to jeszcze niemowlę, zaledwie kilka dni ma życia. Dajże niemowlęciu wyrość, niech pocznie pierwsze stawiać kroki, pierwsze mówić słowa, a wtedy i pora będzie o dziecku i jego zdolnościach wyrokować.

— A ja ci mówię — rzecze Czynochwałow — że Duma ta zdolną będzie do pracy i taką, jakiej kraj potrzebuje.

— Drogi Iwanie Feodorowiczu—mówię mu na to — wiesz, że nasze poglądy są rozbieżne, ale postaram się stanąć bezstronnie na twojem stanowisku. Jeżeli zatem pewna frakcya, stronnictwo lub też blok stronnictw odnosi na wyborach zwycięstwo, to wszak jest wskazanem i dla kraju pożądanem, aby osoby, któremi dane stronnictwo obsadza fotele w ciałach prawodawczych, były zdolne — powiedzmy—mądre. Postarajmy się zatem rozpatrzeć w osobach wybranych, a nam osobiście znanych i przekonajmy się, czy przymiotniki: mądry, zdolny, dadzą się do nich zastosować.

Zaczynamy wyliczać cały szereg nazwisk osób dobrze nam znanych i, niestety, przychodzimy do smutnego wniosku, że do żadnego z nich, przy największej nawet pobłażliwości, powyższych przymiotników przypiąć się nie da.

Ale Czynochwałow nie traci kontenansu i mówi dalej.

— Ej! Kiedyż tu rozumu wielkiego nie potrzeba. Wszak rząd będzie przedstawiał gotowe i opracowane projekty ustaw — a Duma będzie zatwierdzała. No, a jeśli się pokaże potrzeba poprawek lub modyfikacyi pożądanych i celowych, to na to jest Rada państwa, złożona z wykwalifikowanych i uzdolnionych pracowników. Przecież, drogi przyjacielu, w połowie swej jest ona złożona z urzędników wybitnych, z rutyną i potrzebną biegłością.

— Co do urzędowej biegłości i rutyny mam swoje poglądy — odpowiadam mu na to — ale mniejsza o moje poglądy, które tu w grę wchodzić nie mogą, bo pragnę stanąć bezstronnie na twojem stanowisku. Więc jeśli negujesz potrzebę pewnego poziomu umysłowego dla Dumy, to powiedzże mi, po co ta instytucya ma istnieć. Po co łożyć na nią bądź co bądź znaczne koszty. Wszak lepiej w takim razie zadowolić się systemem jednoizbowym i zwalić pracę ustawodawczą na barki Rady państwa.

— Tak to tak — rzecze mi na to Czynochwałow — ale trzecia Duma będzie niewątpliwie lepszą od swoich dwóch poprzedniczek, bo co one zdziałały? Wytrąciły kraj z równowagi! Wszak tak?

— Kochany Iwanie Feodorowiczu, ja bynajmniej nie zachwycam się ani pierwszą, ani drugą Dumą. Ale skoro były złe, skoro nic nie zdziałały, mniejsza o to z jakich powodów, to bądź łaskaw dać mi odpowiedź — czy należy w polityce zastosowywać dewizę homeopatów: „Similia similibus?"

— A wiesz — mówi mi na to Czynochwałow — żałuję, że nie postawiłem mojej kandydatury do trzeciej Dumy; miałem szanse.

Zdumiałem, słysząc te słowa.

— Jak to — mówię mu — toż tylko co twierdziłeś, że dla działalności w Dumie wystarczy kompletna bierność, że inicyatywa nie potrzebna. Czyżbyś ty, człowiek niezależny i wykształcony, świadomie godził się na taką rolę?

— A dlaczegóż nie, wszak Duma ta będzie trwałą, pięć lat przeżyje, nie prawda?

— Być może, ale co za związek logiczny między jednem a drugiem?

— A bardzo prosty. Dziesięć rubli dyety dziennej wynosi mniej więcej 3,000 rubli rocznie — jeśli zaś z własnych dochodów dołożę 5,000 rb., które wydać mogę, mam 8,000 rb. zapewnionych na pięć lat dla bardzo przyjemnego pobytu w stolicy i w dodatku, jeśli chcę — mogę nic nie robić. Dla „decorum" udam się raz na dwa tygodnie na posiedzenia plenarne; od komisyi wszelkich można się wykręcić, przyjmując udział w komisyach drugorzędnych i mam w ten sposób zapewnioną bardzo przyjemną egzystencyę na pięć lat z subsydyum nieuciążliwem, a wynoszącem bądź co bądź 3,000 rb.

Stanęła mi w oczach komedya Ostrowskiego „Intratna posada".

Refleksye moje przerwał świst lokomotywy, przypominający mi, że należy przygotować się do zmiany lokomocyi, niestety, na gorszą. Mimo to kontent byłem, że rozmowa się urwała. Słowa Czynochwałowa smuciły mnie i drażniły...

Lubię Czynochwałowa, lubię go bardzo, jako dobrego, szczerego i uczynnego człowieka, ale czyżby wszyscy ludzie jego typu w kraju jednakowo rozumowali? W takim razie potrzebny byłby nowy Ostrowski, którybyby należycie uwypuklił wady bohaterów ery konstytucyjnej, a tak bardzo nadających się do ramek słynnej komedy „Intratna posada".

Jellta.

walka narodowa madziarów z koalicyą słowiańsko-rumuńską i wypełni całą treść życia publicznego. Na domiar przesileń roku jubileuszowego w Austryi wybuchnęło obecnie przesilenie we wspólnem ministerstwie austryacko-węgierskiem.

Minister wojny, gen. Schönaich, i minister spraw zagranicznych, bar. Aerenthal, podali się do dymisyi. Krok ten wśród lata jubileuszowego tłómaczą koniecznością wywiązania się ze słowa, uroczyście danego delegacyom austryackim, że jeszcze w ciągu maja zwołane zostaną delegacye wspólne na sesyę, w celu uchwalenia podwyższenia płac oficerom wspólnej armii. Tymczasem opozycya węgierska uniemożliwiła przeprowadzenie tego zamiaru. Węgierska delegacya nie zgadza się na podwyższenie płac oficerów wspólnej armii, wskutek tego delegacye wspólne ani w maju, ani w czerwcu nie będą zwołane, słowo uroczyste ministrów wspólnych wojny i spraw zagranicznych zostało złamane i nie pozostaje przeto ministrom nic innego, jak wniesienie prośby o dymisyę. Cesarz nie wziął jednak tak tragicznie złamanego słowa ministrów i dymisyi tej nie przyjął. Skończyło się więc na dziś przesilenie we wspólnym rządzie listem pochwalnym, reskryptem cesarza, nadaniem odznaczenia i sprawa delegacyi pójdzie w odwłokę do jesieni. Ale ten wybieg, przypominający nieco rozwiązanie zawiłych sytuacyi w komedyi salonowej, nie może być uważany za usunięcie głębszych przyczyn istniejącego powszechnego przesilenia.

Jedynie okoliczność, że w roku jubileuszowym nie usuwa się ministrów jeżeli się nie musi, sprawia, że Austrya i Węgry nie przebędą tego przesilenia dziś, które ich nie minie jutro.

Ale hasłem rządów w Austryi jest *fortwursteln* na zasadzie prawdy, że co się odwlecze, to może i uciecze...

W.

Czesi w Wiedniu.

—]o[—

Ostatni spis ludności w Wiedniu wykazał, że czwartą część ludności tego miasta stanowią czesi. Ponieważ zaś imigracya czeska wzmaga się coraz bardziej, można przypuszczać, że stolica Austryi stanie się wkrótce miastem niemiecko-czeskiem. Już obecnie wychodzi w Wiedniu 5 pism czeskich, w tej liczbie jedna gazeta codzienna «Videnský Dennik», dająca czytelnikom codziennie przynajmniej 4 stronnice bitego tekstu w dużym formacie, oprócz anonsów, których bywa zazwyczaj drugie tyle. W samem śródmieściu wiedeńskiem istnieją dwie księgarnie, wyłącznie czeskie. Nabożeństwa czeskie odbywają się w czterech kościołach (trzech katolickich i jednym protestanckim). Są tam dwa wielkie domy bankowe czeskie, a mniejszych instytucyi finansowych mnóstwo. Stowarzyszeń przeróżnych około dwustu (w tej liczbie czyteln 36, Sokołów 8, śpiewackich 6 i dwa teatralne).

Od 40 lat istnieje w Wiedniu czeskie stowarzyszenie szkolne imienia Komensky'ego, które w roku 1872 założyło pierwszą czeską szkołę prywatną, a w r. 1883, już we własnym wspaniałym gmachu (Quellengasse 72) dwie siedmioklasowe szkoły, męską i żeńską, urządzone i prowadzone wzorowo, z licznym a starannie dobieranym personelem nauczycielskim. Szkoła ta napróżno stara się o prawo publiczności. Szóste z rzędu podanie w tej sprawie do władzy leży sobie już od siedmiu lat w biurach ministerstwa—bez odpowiedzi.

Według ustaw austryackich powinien każdy młody obywatelik, kończący 14 rok życia, posiadać świadectwo z ukończenia przepisanej obowiązkowej nauki szkolnej. Wychowanków szkoły Komensky'ego wysyła się więc na egzaminy do pobliższych szkół wydziałowych na Morawach i w Czechach.

Wiedeńskie władze miejskie nie chcą całkiem uznać obecności czechów w mieście. Żaden czech, choćby od dzieciństwa w Wiedniu osiadły i posiadający tam majątek, nie dostanie obywatelstwa miejskiego; wydano w tym celu przepis, że każdy radny i każdy nowoprzyjmowany obywatel musi składać w ratuszu przysięgę, że będzie bronił «niemieckiego charakteru miasta Wiednia». Oczywiście czech takiej przysięgi składać nie może.

Przez długi czas próbowano najrozmaitszych sposobów, by nie dopuścić do czeskich zgromadzeń publicznych, wykazujących liczebność czechów. Nie wolno również naklejać plakatów w języku czeskim. Niedawno zabroniono gościnnych przedstawień teatru praskiego. Wszystkie jednakże te środki represyjne nie skutkują i Wiedeń czechizuje się coraz bardziej.

Z prasy polskiej.

—§o§—

Z powodu udziału polaków w zjeździe słowiańskim „Głos Warszawski" pisze:

Austryackie biuro korespondencyjne donosi do „Czasu", że członkowie polscy Rady państwa, członkowie Koła polskiego, prezes Koła w Dumie, kilku członków litewsko-polskiego Koła, jako też polscy członkowie Akademii umiejętności i szereg innych wybitnych osobistości z kół polskich odbyli wspólną konferencyę w sprawie stanowiska polaków wobec kongresu słowiańskiego. W zasadzie zgodzono się na wzięcie udziału.

Informacye biura korespondencyjnego muszą być nieścisłe, o tyle, że na naradach w Petersburgu mogła być mowa o wzięciu udziału nie w samym zjeździe słowiańskim, tylko w rokowaniach przedwstępnych. Rokowania te mają się odbyć w Pradze czeskiej w końcu czerwca, a udział w nich wziąć mają tylko polacy, czesi i rosyanie. Dopiero po ustaleniu zasad zjazdu na tych rokowaniach przedwstępnych ma się odbyć konferencya przedstawicieli wszystkich narodów słowiańskich, które w zjeździe zechcą wziąć udział; konferencya ustali program, czas i miejsce projektowanego zjazdu.

Kwestya naszego udziału w zjeździe słowiańskim jest więc sprawą dalszą. Sądzimy jednak, że dobrze się stało, jeśli członkowie naszych reprezentacyi parlamentarnych w Petersburgu wzięli w naradach co do tej sprawy udział i jeśli pozytywnie zdecydowali, że w naradach przedwstępnych dotyczących zjazdu należy wziąć udział. Sprawa ta wkracza w dziedzinę stosunków polsko-rosyjskich, przeto przedstawicielstwo nasze parlamentarne w Petersburgu przedewszystkiem powołane było do jej rozpatrzenia i decydowania, tembardziej, że, jako to już zaznaczyliśmy, udział w rokowaniach przedwstępnych nie przesądza bynajmniej sprawy udziału naszego w samym zjeździe słowiańskim.

Udział nasz w projektowanym zjeździe słowiańskim zależeć musi nietyle od programu i zakresu zjazdu, ile od stanowiska, jakie zajmie on wobec polaków, ich potrzeb i dążeń narodowych, oraz roli, jakąby na niej odegrać mieli. Ta strona stanowi dotąd kwestyę otwartą, którą omówić, rozstrzygnąć i zatwierdzić może dopiero konferencya przedwstępna, projektowana w Pradze. Od jej wyników musimy uczynić zależnym udział polaków w samym zjeździe; natomiast obecność naszą na tej konferencyi uznać należy za konieczną, ponieważ tam dopiero po raz pierwszy stawiane będą warunki naszego udziału w zjeździe, jego zakres i program.

Na drodze do urzeczywistnienia pierwszego kroku realnego w nowym ruchu słowiańskim, leżą liczne do przezwyciężenia trudne przeszkody i niebezpieczeństwa. Wolno przewidywać nawet, że o trudności te całe przedsięwzięcie rozbić się może. Pesymizm ten jednak nie może iść tak daleko, ażebyśmy sobie życzyć mieli uniemożliwienia zjazdu, zanim się wyklarowało, jaki mieć on będzie charakter.

Już sama decyzya co do udziału naszego w rokowaniach przedwstępnych stwarza dla opinii naszej fakt nowy, który łamie pod wieloma względami dotychczasowy jej sposób zapatrywania.

Jak zwyczajnie w takich wypadkach, wysuwa się w opinii na plan pierwszy nie pozytywne korzyści danej polityki, ale jej niebezpieczeństwa i obawy jej zwyrodnienia. Na to jednak narażona jest każda polityka. Niema polityki bez niebezpieczeństw, każda może uledz wypaczeniu, jeśli nie zdołamy zachować w niej właściwej miary. Ale umiejętność prowadzenia wszelkiej polityki polega właśnie na tem, ażeby osiągnąć wypływające z niej korzyści, uniknąć natomiast strat i niedopuścić do zejścia na manowce.

Z prasy rosyjskiej.

—(-)—

Nowe ugrupowanie.

„Russk. Słowo" zastanawia się nad możliwością nowego ugrupowania partyi w Dumie. Pisze ono, co następuje:

„Idea utworzenia partyi narodowo-liberalnej z lewicy październikowców i prawicy kadetów zdaje się dojrzewać w kuluarach Dumy. I sądzimy, że będzie to wyjście z sytuacyi nieuniknione. Nie w obecnej zresztą chwili, kiedy pozostaje zaledwie miesiąc do feryi, rozegra się ta faza w ewolucyi Dumy. Na jesieni, kiedy deputowani po dłuższem obcowaniu z wyborcami znów zbiorą się w izbie, nastąpi nieunikniony rozłam.

„Teraz rodzi się pytanie: co przez to będzie osiągnięte? Październikowców na lewicy jest niewielu: bar. Meyendorf, ks. Wołkonskij (riazański), ks. Golicyn, Szydłowskij, hr. Uwarow, prof. Kapustin, Petrowo-Sołowowo — i, zdaje się, koniec. Jakie znaczenie w rozkładzie sił może mieć odpadnięcie dziesiątka osób? W obecnej chwili październikowcy rozporządzają 153 głosami, umiarkowani zaś 70, co razem stanowi 203 głosy z ogólnej liczby 442. Najczęściej do tej grupy przyłączają się nacyonaliści ze swemi 26 głosami. To już czyni 229 głosów, czyli większość absolutną. Jeżeli dodać do tego jeszcze 50 głosów skrajnej prawicy, rzadko odłączających się od centrum, otrzymamy większość ogromną 279 głosów. Odpadnięcie 10 głosów z lewicy nic nie wpłynie na takie ugrupowanie.

„Takie rozumowanie na pierwszy rzut oka wydawać się musi bez zarzutu, jednakże posiada pewien błąd zasadniczy, na który należy zwrócić uwagę. Nie wiemy mianowicie, ilu jest lewych październikowców. Co prawda, liczba wymienionych jest niewielka, ale są to tylko przewódcy lewego skrzydła. Bo jeżeliby kto chciał całe lewe skrzydło sprowadzać do 10 przewódców, to coś podobnego musiałby uczynić i z prawem skrzydłem. I tam przewódców jest niewielu: Guczkow, Szubinskij, Połowcew, Gołołobow, Rodzianko. Jak zaś dzieli się cała frakcya październikowców pomiędzy obu skrzydłami — o tem nie wiemy. A przecież na tem polega istota rzeczy."

Dziennik powiada dalej, że głębsze zastanowienie się doprowadza do wyników nieprzychylnych dla październikowców. Całe powodzenie związku 30 października było wynikiem pracy lewego skrzydła, a zdobycze te prawe skrzydło tylko usiłowało trwonić. Kto wie zatem, czy siła wpływów nie znajduje się po lewej stronie, gdyby zaś razem z przewódcami ustąpiło ze związku 60 posłów, sytuacya zmieniłaby się radykalnie. Jeżeli odjąć od 279 tych 60 głosów, pozostanie 219, czyli już mniejszość. Bez skrajnej prawicy liczba spadnie do 169, a bez nacyonalistów i prawicy do — 143.

„Russk. Słowo" przypuszcza, że rozłam ten da przedewszystkiem dwa wyniki pozytywne: „po pierwsze — skończy się tyrania większości nad mniejszością", a powtóre „odpowiedzialność za politykę serwilizmu spadać będzie nie na całą Dumę, jak dziś, lecz na określoną grupę ludzi z p. Guczkowem na czele".

Jakkolwiekbądź—sam fakt rozpadnięcia się grupy październikowców uważa „Russk. Słowo" za rzecz zupełnie pewną.

Około Dumy.

—∞—

Z komisyi budżetowej.

W sprawie wniesionego przez ministra komunikacyi projektu prawa o wstawieniu do preliminarza nadzwyczajnych wydatków ministerstwa komunikacyi kredytu 1 miliona rubli i o budowie linii kolejowej, łączącej sieć kolei rosyjskich z finlandzkiemi, komisya budżetowa postanowiła wstawić żądaną kwotę miliona rubli, jako kredyt warunkowy na przeprowadzenie ostatecznych badań nad proponowaną linią łączącą i rozpoczęcie niezbędnego wywłaszczenia gruntów. Komisya postanowiła zwrócić się do ministerstwa z siedmioma zapytaniami, między innemi, czy wymagana na budowę linii łączącej kwota 8,400,000 rb. jest ostatecznie ustaloną, lub też czy może uledz zwiększeniu, a w takim razie jakie w tej sumie wydatki nie są przewidziane; czy za preliminowany milion rubli mają być uskutecznione inne jeszcze roboty, prócz studyów nad linią i przeprowadzenia wywłaszczeń, wreszcie, czy projektowana linia łącząca otwartą będzie dla ruchu, wyłącznie towarowego i wojennego, czy też także pasażerskiego.

— Komisya budżetowa przystąpiła do rozpatrzenia sprawozdania podkomisyi o preliminarzu budżetowym ministerstwa oświaty. Komisya wysłuchała wyjaśnień, jakich udzielił jej minister z powodu wyrażonych w podkomisyi życzeń o charakterze ogólnym.

Z komisyi finansowej.

Komisya finansowa, z udziałem ministra skarbu, ministra przemysłu i handlu, rozpatrzyła projekt prawa o zniesieniu *porto franco* na towary, wwożone z zagranicy do generał-gubernatorstwa nadamurskiego i prowincyi zabajkalskiej i postanowiła znieść artykuł 939 o zniesieniu opłat celnych na towary chińskie, oraz w dalszym ciągu przepuszczać bez opłaty produkty zwierzęce.

Krwawe zajście w Czernichowie.

O wtorkowem krwawem zajściu w Czernichowie, pod Tarnopolem, otrzymujemy następujące szczegóły:

Powodem starcia z żandarmeryą było aresztowanie złodzieja ryb z rewiru, dzierżawionego przez hr. Korytowskiego. Uwięziono również włościankę, która stała na straży, pilnując, aby kto nie przeszkodził kradnącemu, który był jej synem. Aresztowanych odprowadzono do kancelaryi gminnej. Przed kancelaryą zgromadził się zaraz na wieść o aresztowaniu tłum chłopów i, przybrawszy groźną postawę, domagał się wydania mu wójta, twierdząc, że wójt sprzedał dworowi rzekę; dalej żądał tłum wydania leśniczego Kirschnera, odgrażając się mu za doniesienia przeciw złodziejom. Z tłumu posypały się na lokal gminny najpierw kamienie, a potem padły z tłumu trzy strzały, skierowane do kancelaryi. Kirschner schronił się za żandarmów, tych obrzucono również kamieniami, a dwóch żandarmów ugodzono kamieniem.

Po wielu bezskutecznych upomnieniach, żandarmi w ostatecznem niebezpieczeństwie dali trzy salwy po trzy strzały, ogółem 9 strzałów. Zabitych zostało pięć osób, w tej liczbie dwie kobiety i dziecko. Cztery osoby odniosły ciężkie rany, a sześć osób lżejsze obrażenia. Na miejsce wypadku przybyła komisya sądowa. Rotmistrz i pułkownik żandarmeryi przybyli do Czernichowa.

Z życia prowincyi.

Sławuta *w maju*.

Od pierwszych dni maja miasteczko nasze ma wygląd świąteczny, szczególniej te dzielnice jego, które są zwykle zajęte przez letników; wszędzie wybielono, wymyto, wyczyszczono na przyjęcie gości sezonowych, którzy już zaczynają pojawiać się na ulicach. Nie zastaną letnicy nasi w tym sezonie żadnych zmian lub ulepszeń: ciż sami dorożkarze i „myszuresi" wyzyskiwacze, te same niewygody w lokalach prywatnych, te same warunki życia, tylko z roku na rok coraz droższe i też same nudy, które uniemożliwiają dłuższy pobyt w Sławucie. Szczególniej odczuwają goście nasi brak gazet i książek; kto nie zaprenumerował sobie jakiego pisma, lub nie zabrał zapasu lektury, licząc na kupno takowych tu na miejscu, ten będzie pokutował za swą nieoględność; jest co prawda u nas niewielka czytelnia przy zakładzie kumysowym ks. Sanguszki, ale przeznaczona tylko na użytek stałych kuracyuszów zakładowych. To też miejscowa księgarnia „Promień" powinna na to zwrócić uwagę i postarać się o sprzedaż gazet i wypożyczanie książek letnikom, co przyniesie jej z pewnością dużą korzyć. Chociaż miasteczko nasze wciąż się rozbudowuje, chociaż przybywa mu co roku kilkanaście nowych domeczków letnich, ale nie przyczyniają się one niczem ani do zwiększenia wygód, ani też do upiększenia miasta. Przyczyną tego jest zupełny brak placów budowlanych. Właściciel Sławuty placów takich nie ma do sprzedania, a posiadają je tylko włościanie, którzy nieraz chętnieby wyzbyli się swej posiadłości, ale nie mają na to prawa. I oto włościanie ci, chcąc powiększyć dochód ze swej ziemi, stawiają na niej domki dla kuracyuszów, ale za pożyczane pieniądze z byle jakiego materyału i byle jak, aby prędzej. Budują te domki domorośli architekci, nie mając żadnego pojęcia o upiększeniu, wygodzie lub stylu budowli, wskutek czego zewnętrzny widok miasteczka pomimo czystości i schludności lokali nic na tem nie zyskuje.

Z powodu robót letnich i sezonu leczniczego, życie społeczne naszego towarzystwa zamiera prawie zupełnie; nawet liczne i ożywione zebranie członków Związku humańskiego i gniewańskiego w porze letniej odbywają się znacznie rzadziej i w małem tylko gronie związkowców.

Na odbytem w d. 4 maja posiedzeniu członków Sławuckiego oddziału Związku oficyalistów zebrał się zaledwie prawem wymagany komplet. Ponieważ oddział ostatniemi czasy znacznie się powiększył przez zapis nowych członków, a na posiedzenie przybyło dużo osób, życzących zapisać się do Związku—prezes oddziału uznał za słuszne poznajomić zgromadzonych z celami i z zadaniami Związku, następnie sekretarz oddziału, p. Malinowski, odczytał referat o rozmaitych charakterach ludzkich i o wpływie takowych na społeczeństwo, a nieraz i na naród cały.

Przyjęto kilku nowych członków, których wejście na salę, po przeprowadzonem balotowaniu, powitano gorącymi oklaskami. Po odczytaniu sprawozdania kasy i sekretaryatu oraz rozpatrzeniu jeszcze niektórych bieżących spraw oddziału, posiedzenie zamknięto o g. 10-ej wiecz.

Na posiedzeniu owem gorąco debatowano, szczególniej w kwestyi 3-go punktu statutu Związku, a i inne sprawy wywoływały żywą wymianę zdań. Z wielką przyjemnością notuję ten fakt budzącego się zainteresowania sprawami Związku i śmiałego wypowiadania oraz bronienia przez członków swoich zdań i poglądów. Dzięki temu zebrania nasze zaczynają nabierać cechę prawdziwie wspólnej pracy, wspólnej dbałości o dobro publiczne.

Od dni kilku mamy prawdziwie upalną porę. Termometr wskazuje 24 — 26 stopni w cieniu, a barometr stałą suchą pogodę, kalendarze przepowiadają deszcz dopiero w końcu maja, a tu o ten deszcz, o tą mannę niebieską wołają błagalnie wszyscy, ze względu na stan zasiewów. Brak deszczu może wywołać klęskę wielką, co widać już z cen na zboże: ceny te znacznie się zniżyły, a obecnie z powodu posuchy znowu poszły w górę.

Ale tymczasem przy cudnej pogodzie, tonąc w bieli kwiecia drzew owocowych i jasnej zieleni rozwijającej się sosny—Sławuta wygląda prześlicznie i zdaje się być jedynem miejscem świeżego, aromatycznego i zdrowego powietrza. Nic też dziwnego, że niejeden — czy zdrów, czy też chory — marzy o tem, aby dostać się tu do nas jak najprędzej, odetchnąć tem uzdrawiającem powietrzem, chłonąć pożywny i smaczny kumys, zrzucić z siebie maskę światowej etykiety i troski życia codziennego, jednem słowem wypocząć fizycznie i moralnie. Ci co szukają tego właśnie, a nie szumnych zabaw, flirtu i możności pokazania swych modnych strojów, ci powinni dążyć do Sławuty, aby po odbytej kuracyi módz wrócić do pracy z chęcią i nowym zapasem sił. A zamiast trwonić grosz krwawo nieraz zdobyty na rozmaite pozakrajowe „bady", a nie daj Boże jeszcze pruskie, czyż nie lepiej czas ten spędzić w kraju.

Życie w Sławucie bardzo tanie: dla zdrowego 50 — 60 rb., a dla chorego 70 — 80 rb. miesięcznie wliczając już w to całkowite utrzymanie, kumys i opiekę lekarską. Kościół, cerkiew, kircha, poczta i telegraf w miejscu, stacya kolejowa o półtorej wiorsty, przytem miejscowość sucha i zabezpieczona od wiatrów, olbrzymie lasy sosnowe, kąpiel w rzeczce Horyniu, piękne widoki — czynią Sławutę miejscowością zupełnie odpowiednią do celów kuracyi, poprawy zdrowia i wypoczynku.

Novus.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Horbulów.** W trzecią niedzielę po Wielkiejnocy dnia 4 maja obchodziliśmy odpustową uroczystość Opieki św. Józefa w naszym parafialnym kościele w Horbulowie. Chociaż pogoda nie sprzyjała, to jednak pobożnych zebrało się bardzo dużo, tak, że kościół wraz z dziedzińcem nie mógł wszystkich pomieścić. Mieszkańcy wsi Huty-Potijowskiej, zebrali się kompanią i przybyli na odpust. W tym dniu uroczystym przystąpiło do pierwszej komunii św. 45 chłopczyków i 43 dziewczynki. Jaki to był rzewny i wspaniały widok, kiedy miejscowy ksiądz proboszcz B. Górski wprowadzał swą dziatwę do kościoła przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę". Dziewczynki były w bieli z wianuszkami na głowie, ze świecami w ręku, chłopczyki także odświętnie przybrani. Sumę celebrował proboszcz maliński, ksiądz Józef Bieniecki, kazanie zaś wygłosił ksiądz A. Kantinik, probosz z Toporzyszcz. Daj Boże i na rok przyszły obchodzić w podobny sposób uroczystość opieki św. Józefa.

Dominik Rudkowski.

— **Potrzeba rąk roboczych.** Bielecki powiatowy zarząd ziemski (w gub. besarabskiej) powiadomił podolski gubernialny zarząd ziemski, że w północnej i środkowej części Besarabii spodziewany jest bardzo ładny urodzaj zboża i buraków cukrowych, oraz że przewidywany jest brak robotników. Wobec tego zarząd bielecki prosi podolskie ziemstwo o poinformowanie o tem ludności i wysyłanie robotników na zarobek do pow. bieleckiego.

(„Kij. Wiesti").

— **Za strajk rolny.** Z kamienieckiego więzienia wysłano na 5 lat do gub. archangielskiej 11 włościan ze wsi Raznoszenice z pow. bałckiego za udział w strajku agrarnym. W liczbie ich znajduje się nauczyciel wiejski M. Bojczuk. Trzydziestu pięciu włościan tej samej wsi wysłano z powrotem do Raznoszeniec, gdzie będą oddani pod jawny nadzór policyi.

(„Kij. Wiesti").

— **Pokłady węgla.** W odległości 5-iu wiorst od wsi Baryszkowice, gub. podolskiej, na gruntach właściciela ziemskiego, p. Cichowskiego, podczas kopania studni, na głębokości 5 sążni znaleziono węgiel kamienny w najlepszym gatunku, którego bryłę, wagi 10 pudów, wydobyto na powierzchnię. Odłamane kawałki próbowano zapalić, ale udało się to zrobić dopiero po oblaniu ich wodą. Jest przypuszczenie, że znajdują się tu pokłady węgla kamiennego.

(„Kij. Myśl").

— **Na kursy nauczycielskie.** Podolski zarząd gubernialny wydelegowuje 12 nauczycieli ludowych na wakacyjne kursy nauczycielskie w Humaniu, gdzie wykłady będą się odbywały od dnia 15 maja do dnia 1 czerwca.

(„Kij. Myśl").

KRONIKA.

— **Sprawy szkolne.** Wydział statystyczny zarządu miejskiego opracował cyfrowe dane, dotyczące ilości uczniów, wstępujących do szkół miejskich i tych, którzy nie mogli być przyjęci. W 1907—1908 roku szkolnym Kijów posiada 60 szkół miejskich, w tej liczbie 24 mężkich, 19 żeńskich i 17 mieszanych. Do szkół w przeciągu roku zgłosiło się 4,072 uczniów—1.964 chłopców i 2,108 dziewczynek. Przyjęto z nich 2,713, 1,504 chłopców i 1,209 dziewczynek, pozostało nieprzyjętych 1,359 uczniów — 460 chłopców i 869 dziewczynek. Liczba nieprzyjętych stanowi 33,37% ogólnej ilości zgłaszających się. W roku zeszłym stosunek ten wyrażał się cyfrą 31,33%, w latach ubiegłych jeszcze mniejszą. Dane te świadczą, że ilość szkół miejskich coraz mniej odpowiada zapotrzebowaniu, i co dalej, że analfabetyzm wśród ludności miejskiej wciąż wzrasta. Należałoby na to zwrócić uwagę pp. radnym miasta Kijowa.

— **W sprawie epidemii tyfusu w więzieniu** łukjanowskiem odbyła się d. 14 maja pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego narada, w której między innymi wzięli udział: pomocnik naczelnika głównego zarządu więziennego, von Betticher, gubernialny inspektor więzień, E. Brofeld, inżynier gubernialny, Bezsmiertnyj i gubernialny inspektor lekarski Ornatskij.

Epidemia tyfusu, która chociaż w nieznacznym stopniu panowała w więzieniu jeszcze od r. 1906, od stycznia b. r. zaczęła szybko wzrastać i dziś ilość więźniów chorych na tyfus powrotny dosięgła liczby 324, na tyfus zaś plamisty — 100 osób. W szpitalu więziennym zaczęto umieszczać wyłącznie chorych na tyfus plamisty, wszelkich zaś innych chorych rozlokowano w szpitalnych celach głównego pawilonu i w lokalu przeznaczonym dla dozorców więziennych, tych zaś ostatnich umieszczono w przytułku diehtieriowskim i w przytułku dla dzieci więźniów.

Na naradzie zdecydowano: zbudować w obrębie więziennym lekki drewniany szałas prowizoryczny dla 250 chorych, tak aby budowa ukończoną została przed czerwcem; zbudować przed nastąpieniem zimy stały, murowany barak szpitalny obliczony na 108 chorych; skompletować oddział sanitarny, któryby dokonywał peryodycznych dezynfekcyi w całem więzieniu; zwiększyć personel lekarski; częściej zmieniać odzież więzienną. Wreszcie zdecydowano poczynić szereg innych zarządzeń pomniejszej wagi.

— **Stopień zanieczyszczenia wody w Dnieprze.** Laboratoryum bakteryologiczne d-ra Lubinskiego nadesłało do zarządu miejskiego wyniki badań wody dnieprowej, zaczerpniętej w różnych miejscach rzeki dnia 6, 7 i 8 maja. W 1 centymetrze sześciennym wody, wykryto następującą ilość bakteryi: W wodzie, zaczerpniętej obok Ermitage'u dn. 6 maja—75 kultur, dn. 7 maja—70 kultur, dn. 8 maja—34 kultury, w wodzie ze środka rzeki w tych samych terminach—48, 39, 38 kultur, na prawym brzegu Dniepru (obok miasta) 612, 468, 345 kultur, w małym filtrze wodociągowym 608, 410, 260 kultur, w wielkim—630, 312, 188 kultur. W wodzie z rury wodociągowej w mieście dn. 7 maja—116 kultur, dn. 8 maja—56 kultur. Z rzeki Poczajny dn. 8 maja—44 kultury.

Reasumując wszystkie wyniki badań, laboratoryum przyszło do wniosku, że, porównując obecne rezultaty badań z dawnemi, daje się stwierdzić: 1) stopniowe zmniejszanie się bakteryi w wodzie, 2) znaczne polepszenie pracy filtrów. Raptowne podniesienie się liczby kultur w filtrach dn. 4 i 5 maja należy przypisać dokonywanym w tym czasie robotom przy oczyszczaniu filtrów.

— **Osuwanie się gór.** W roku bieżącym spostrzeżono jeden tylko wypadek osuwania się ziemi w miejscowości „Boryczowy Wzwoz". Osuwanie objęło tylko górne pokłady ziemi i wkrótce zostało wstrzymane.

Roboty przy umocowaniu ziemi znajdują się w następującym stanie; oprócz plantowania ziemi, która osunęła się w roku zeszłym, wydział budowlany przeprowadził badania geologiczne na przestrzeni między starą sztolnią wodną obok zjazdu Michałowskiego a cerkwią św. Andrzeja. W tem miejscu zostanie założona nowa sztolnia wodna. Projekt sztolni wkrótce będzie opracowany.

Oprócz tego wydział budowlany projektuje urządzić na Górce Włodzimierskiej schody od średniego tarasu do stacyi tramwajowej u podnóża góry Aleksandrowskiej.

— **Sprawy finansowe.** Londyński bankier, Mendelsohn, zawiadomił telegraficznie zarząd miejski, że zgadza się na zrealizowanie pożyczki obligacyjnej m. Kijowa po cenie 84 za 100 *netto* (bez wydatków komisowych i innych). Wiceprezydent miasta, p. Burczak, wysłał do prezydenta miasta, p. Djakowa, bawiącego w Petersburgu, zawiadomienie o decyzyi Mendelsohna, oraz o uchwale rady miejskiej, upoważniającej p. Djakowa do zrealizowania na powyższych warunkach pożyczki w kwocie 1 miliona rubli i pertraktowania o realizacyi dalszej pożyczki w kwocie 3 i pół milionów rb.

— **Konkurs.** Wczoraj upłynął termin składania projektów gmachów hall krytych na Besarabce. Dotychczas złożono 4 projekty. Zarząd miejski spodziewa się otrzymać pocztą jeszcze projekty z innych miast, między innymi i z Warszawy. Projekty te zostaną przyjęte do konkursu, o ile są wysłane przed dniem wczorajszym.

— **Echa powodzi.** Mieszkańcy wyspy Truchana złożyli prezydentowi miasta prośbę o zwolnienie ich od opłaty tenuty dzierżawnej w ciągu 3 lat. Prośbę swą podawcy uzasadniają stratami, poniesionemi wskutek powodzi.

— **W sprawie szkoły artystyczno-przemysłowej.** Minister dworu, baron Frederiks, zakomunikował Najjaśniejszemu Panu prośbę miasta Kijowa o ofiarowanie placu, wchodzącego do gruntów podfortecznych, dla budowy na nim gmachu szkoły przemysłowo-artystycznej. Prośba została odrzucona.

— **Zapytanie min. oświaty.** Na skutek prośby ministerstwa oświaty, min. spr. wewn. zapytał władze kijowskie, czy rzeczywiście są w Kijowie oznaki isnienia „Ligi wolnej miłości", w której, jak to podawały pisma miejscowe, biorą udział wychowańcy wyższych i niższych zakładów naukowych.

— **W sprawie więźniów i zesłańców.** Do bawiącego obecnie w Kijowie pomocnika naczelnika głównego zarządu więziennego, von Bettichera, zwróciła się delegacya od krewnych więźniów i osób, zesłanych w drodze administracyjnej, z prośbą, aby zesłańcom pozwolono zamiast na zesłanie, wyjechać za granicę, oraz aby osłabić uciążliwy rygor, zaprowadzony w więzieniu przez nowego naczelnika więzienia kijowskiego. Taka sama prośba została skierowana do min. spr. wewn. i do specyalnej narady o więzieniach. Jak nam komunikują, prośba o pozwolenie zesłańcom na wyjazd za granicę, nie będzie uwzględnioną.

— **W sprawie ekspropryacyi na parostatku.** Powiatowa policya kijowska została telegraficznie zawiadomiona, iż w m. Rzyszczowie aresztowano na przystani czterech osobników, podejrzanych o udział w ekspropryacyi na parostatku „Aleksander III". Przy aresztowanych znaleziono broń i 800 rubli. Jak się okazało, aresztowani w dn. 14 maja przybyli do Kijowa, skąd wieczorem udali się na parostatku do Rzyszczowa. Zawiadomiona o tem policya, śledziła ich na parostatku, a gdy przybyli oni do Rzyszczowa, wszystkich czterech aresztowała.

— **Aresztowanie.** Wczoraj, na mocy informacyi, przesłanych przez gen.-gubernatora kraju Nadbałtyckiego, Meller-Zakomelskiego, zaaresztowano powtórnie byłego dyrektora szkoły handlowej, A. Jagodowskiego. Ma on być zesłany do gubernii ołonieckiej.

OSOBISTE

— Starszy prezes kijowskiej izby sądowej, Meisner, powrócił z Czernihowa.

— SKANDAL U MILOWICZA. Wczoraj w osławionem biurze stręczeń Milowicza miało miejsce zajście, które omal że nie miało bardzo smutnych skutków dla właściciela biura. Zajmując się w Kijowie w ciągu szeregu lat różnego rodzaju wątpliwymi interesami, pobrał on od wielu łatwowiernych klientów kaucye, wydając im pokwitowania. W pokwitowaniach tych jednak kaucye te figurowały jako pożyczki, zaciągnięte u klientów. Dotychczas, chociaż bywały pewne nieporozumienia z klientami, sprawa kończyła się zazwyczaj pomyślnie dla Milowicza, który w dalszym ciągu dokonywał tych operacyi finansowych. Niezadowolenie wszakże wśród klientów wzrastało. W ostatnich czasach zaczęły krążyć pogłoski, że Milowicz opuszcza Kijów. Łatwowierni klienci wobec możliwości utracenia kaucyi zdecydowali się na krok energiczny: Około 30 z nich przybyło wczoraj do biura Milowicza z postanowieniem odebrania chociażby gwałtem swych kaucyi od Milowicza.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa Milowicz wezwał policyę.

Skonczyło się to zajście spisaniem protokółu, w którym zaznaczono karygodną działalność Milowicza względem jego klientów i odebrano mu paszport. Na wypadek ponownego napadu na biuro, w ciągu całego dnia wczorajszego było ono strzeżone przez policyę.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. W domu Nr 44 przy ul. Dmitrowskiej zaaresztowano po rewizyi politechnika S. Pawłowskiego, u którego znaleziono zepsuty «buldog». Przy szosie Brzeskiej Nr 50, zaaresztowano rymarza Kabanowicza. Obu osadzono w cyrkule Łukjanowskim. W domu Nr 67 przy Bibikowskim Bulwarze, policya szukając L. Korzeniowskiego, zrewidowała jego współmieszkankę Natalię Barwicką, jej matkę i p. Jurczenkową. Przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej zrewidowano mieszkanie studenta L. Szaniawskiego.

— ZDERZENIE POCIĄGÓW. Dnia 14 bj m. o godzinie kwadrans na 12 w nocy, na pasażerski pociąg Nr 6, wychodzący ze stacyi Posnosznej, elizawetgradzkiej kolei żelaznej, wpadł towarowy pociąg Nr 93, idący po torze zapasowym. Przytomność umysłu usługi kolejowej ocaliła pociąg od strasznej katastrofy. Dzięki puszczonym w ruch hamulcom pociąg został wstrzymany na miejscu i tylko wagon bagażowy, został znacznie uszkodzony. Mniejsze uszkodzenia odniósł następny wagon 3-ciej klasy. Wypadków z ludźmi nie było, skończyło się tylko na przestrachu.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W cyrku Krutikowa przy ul. Mikołajowskiej podczas remontu spadł z rusztowania B. Bondar. Poszkodowanego opatrzyło Pogotowie.

— BEZ WIEŚCI ZAGINIONY. Mieszkanka wsi Worońkowa pow. perejasławskiego, Wydiborcewa, zawiadomiła policyę kijowską o zniknięciu 60-letniego jej męża. Wyjechał on w dniu 11 maja ze sporą sumą pieniędzy do Kijowa i tu zginął bez wieści. Żona przypuszcza, że mąż jej ofiarą jakiejś zbrodni.

— TOPIELEC. W pobliżu st. Kijów III wydobyto onegdaj z Dniepru zwłoki felczera szpitala wojskowego, G. Antonowa, który w d. 27 kwietnia wyszedł z domu i do tej pory nie wrócił do szpitala.

— UCIECZKA Z WIĘZIENIA. W d. 14 maja o godz. 3 po poł., z więzienia łukjanowskiego podczas spaceru uciekły dwie aresztowane: Marya Malinowska i Pelagia Jadierkina. Obie w parę godzin potem zostały schwytane i przyprowadzone z powrotem do więzienia.

— MŁODZI ZBIEGOWIE. Wczoraj o świcie, na placu Sieunym, stójkowy dostrzegł trzech chłopców, śpiących przy straganie. Gdy policyant zbliżył się, chłopcy zaczęli uciekać. Jeden zdołał zbiedz, dwaj wszakże zostali aresztowani i odprowadzeni do cyrkułu. Chłopcy opowiedzieli, że nazywają się Iwanow i Pawłowicz, że uciekli z Bobrujska na zarobek, tu wszakże musieli żyć z żebraniny. Chłopców wyślą z powrotem do Bobrujska.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania urzędnika kancelaryi gubernatora P. Życharewa, skradziono rzeczy na rb. 60.

— Na ul. W. Wał, dwaj złodzieje przy pomocy podrzuconej portmonetki skradli A. Ignatowskiemu 200 rb.

— POŻARY. Wczoraj zrana wybuchł pożar w fabryce tytoniu T-wa Spilioti (ul. W. Wał Nr 60), dzierżawionej przez W. Mozerta. Zapalił się skład zapasowy. Straty wynoszą 20,000 rb. Fabryka była ubezpieczona.

— Na Głuboczycy Nr 45, wybuchł pożar w posiadłości Olgi Dmitriewoj. Straty niewielkie.

— POBICIE KOBIETY. Wczoraj rano, w polu, pomiędzy obozem saperów i rzeźnią miejską znaleziono kobietę leżącą bez przytomności. Na głowie jej było przeszło 10 ran, przez które gdzieniegdzie widać już było mózg. Obok kobiety leżał kamień zbroczony krwią, którym

nieznani napastnicy dokonali zapewne tej zbrodni. Kobieta ta ma lat 40—45. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w pobliżu Ławry znaleziono trup pątniczki, która odebrała sobie życie przez powieszenie.

— Wczoraj przy ul. Puszkińskiej w d. Nr40, w mieszkaniu właściciela domu p. Michelsona, wystrzałem w głowę pozbawił siebie życia kupiec Rubinsztejn.

— ZATRUCIE CIASTKAMI. Wczoraj na Szulawce skonstatowano 3 wypadki zatrucia ciastkami, kupionymi w piekarni przy szosie Brzesko-Litewskiej.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Dn. 14 maja w domu Nr 1 przy ul. Mitrofaniewskiej, otruła się sublimatem 13-letnia uczennica gimnazyum Wiktorya C. Po okazaniu doraźnej pomocy przez lekarza, dziewczkę pozostawiono w domu, w stanie groźnym. Podobno przyczyną zamachu samobójczego były egzaminy.

KRONIKA POLSKA.

— **Wygnanie ks. Pietranisa.** We wtorek pisze „Dziennik Wileński bawił w Wilnie ks. Justyn Pietranis, proboszcz zdzięciolski a dziekan słonimski, któremu władze rządowe rozkazały na lat 3 opuścić powiat słonimski. Rozkaz ten opierał się na rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych na tej jakoby zasadzie, że ksiądz Pietranis „burzył spokój życia religijnego.

Wydalony kapłan udał się w swoje strony rodzinne do majątku Poświle w pow. święciańskim. Na łasce losu pozostała ogromna jedenastotysięczna parafia, w której obecnie panuje tyfus plamisty i powrotny. Księdza Pietranisa władze pomawiają o polszczenie parafii; dodać tu można, iż ksiądz dziekan cieszy się wielkiem uznaniem w kołach litewskich.

— **Ankieta Sienkiewicza.** Druk ankiety Sienkiewicza w sprawie pruskiej ustawy o wywłaszczeniu jest już w toku.

Sama ankieta jednak nie jest jeszcze zamknięta, gdyż ciągle napływają dalsze odpowiedzi, obecnie głównie ze świata słowiańskiego.

Dotychczas otrzymano 268 odpowiedzi, a w tej liczbie: 12 odpowiedzi z Niemiec, 8 z Ameryki, 16 z Anglii, 19 z Austro-Węgier, 19 z Belgii, 23 z Włoch, 4 z Danii, 5 Norwegii, 2 z Hiszpanii, 2 ze Szwecyi, 112 z Francyi, 19 z Rosyi, 21 ze Szwajcaryi, 3 z Rumunii i t. d.—Wszystkie odpowiedzi utworzą spory tom w ósemce.

— **S. p. Ludwik hr. Dębicki.** W Krakowie zmarł w 65-ym roku życia Ludwik hr. Dębicki, znany pisarz obozu katolickiego i konserwatywnego. S. p. Ludwik hr. Dębicki był współpracownikiem i współredaktorem „Czasu". Znawca stosunków osobistych i koneksyi w sferach arystokratycznych, słynął jako autor nekrologów wszystkich osób wybitniejszych z tej sfery. Pozostawił cały szereg studyów biograficznych, jak: o Helclu, o Adamie hr. Potockim, o Jerzym ks. Lubomirskim, o Andrzeju hr. Zamoyskim, o Aleksandrze Wielopolskim i in.; prócz tego—szereg rozpraw, jak „Europa w chwili pogromu" i in. Najważniejszym jego dziełem jest: „Puławy 1762 — 1830 r. Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie". W 4-ch tomach tej monografii autor zgromadził bardzo ciekawy i obfity materyał archiwalny.

Sprawozdanie z kiermaszu

urządzonego w Kijowie w lokalu J. Kimajera 22, 23 i 24 lutego 1908 roku na rzecz Kijowskiego Rzym.-katolic. Tow. Dobrocz.

a) *Ofiary na budowę kiosków*: Wniesiono przez P. O. Ułaszyna 111 rb., przez p. I. Jaroszyńską 103 rb. 50 k., przez p. M. Dobrowolską 93 rb. 50 k., przez J. Faszcza 90 rb., przez p. J. Bilińską 35 rb., pp. M. i T. Tyszkowskie 34 rb., p. L. Neymanową 25 rb., p. A. Przesmycką 10 rb., W. Jakuszewską 10 rb., — co razem wynosi — 512 rb.

b) *Ogólne ofiary na kiermasz*:

Pp. Hrabiostwo Adamostwo Rzewuscy 35 rb., Br. Morgulec 25 rb., J. Zapolski 25 rb., S. Żeromski 25 rb., pp. Ciechońska i Jankowska 25 rb., Połchowska 16 rb., Hulanicka 10 rb., Sokołowska 10 rb., Dziewanowska 10 rb., bracia A. i J. Alszwang 10 rb., NN. 150 rb., drobnymi datkami od różnych osób 79 rb. 29 kop., — co razem stanowi 420 rb. 29 k.

c) *Wpłynęło ze sprzedaży w kioskach* 6,819 rb. 45 k., a mianowicie:

1) *Kiosk domu pracy św. Wacława*. Gospodynie — p. Julja Bilińska i panny Marya, Walerya i Zofia Potockie, pomagały — pp. Wanda Abramowiczowa i Julja Mazarakowa, panowie: Kazimierz Hołyński i Zygmunt Rohoziński.

Sprzedawano wyroby dziecinne — rezultat 3-miesięcznej nauki w zakładzie św. Wacława przy K. rzym.-kat. Tow. Dobr.

Zdano do kasy 349 rb. 07 k.

2) *Kijosk Sztuki Pięknej*. Gospodyni — p. Wanda Gołombkowa, pomagały pp.: Celina i Helena Młockie, Bronisława Szmidt, Anna von Waldof, panowie: Franciszek Gołombek Jan Rola-Gumowski, Leon Troniewski.

Zdano do kasy 283 rb. 60 kop.

3) *Kosz szczęścia*. Gospodynie — pp.: Wanda Jakuszewska, Teofila Lesiszowa, pomagały pp.: Bolesława Bironowa, Zofia Głębocka, Natalia Kunicka, Marya Hanicka, Wanda Mianowska, Marya Wrześniowska. Panowie: Stanisław Komarnicki, Adolf Runge, Kazimierz Mianowski, Henryk Bartoszyński i Karol Hrynkiewicz.

Zdano do kasy 542 rb. 30 kop.

4) *Kiosk Zakopiański*. Gospodynie pp.: Feliksa Ułaszynowa, Kazimiera Ułaszynowa, Lucyna Frepontowa, Marya Połchowska. Pomagały pp.: Mazewska, Hofmanowa, M. Leszczyńska, Jarocka, Strumiłłowa, Mikuszewska, Zgórska, panny M. Brzezińska, M. Dąbrowska, H. Grabowska, S. Hulanicka, Z. Kaleńska, A. Kamińska, J. Konarska, H. Kozakowska, Z. Mikuszewska, M. Mierzwińska, M. Pieńkowska, Z. Serednicka i panowie: A. Domaradzki, Grąbczewski, Hołyński, Jasieński, B. Komarnicki, Kwiek, S. Łychowski, S. Morgulec, R. Pieńkowski, Świdziński, O. Ułaszyn senior i junior.

Zdano do kasy 609 rb. 43 k.

5) *Kiosk Kawiarnia*. Gospodynie pp.: Jadwiga Marcińczykowa, Zofia Studzińska, Jadwiga Wysocka. Pomagały panny: Stanisława Baczyńska, Douglas, Klara Mikuszewska, Antonina Rowińska, Marya Zadorówna; panowie: A. Czarnowski i Wł. Żurawski.

Zdano do kasy 560 rb. 15 k.

6. *Kiosk Chiński*. Gospodynie panny: Marya i Teofila Tyszkowskie. Pomagały panie: Zofia Madejska i Wanda Sawicka; panny: Jadwiga Gawińska i Zofia Rodowiczówna; panowie Zygmunt Milkiewicz, S. Rodowicz, B. Rohoziński, A. Tyszkowski.

Zdano do kasy 503 rb. — k.

Kiosk Kwiatowy. Gospodynie pp.: Dobrowolska Marya, Karolina Kraczkiewiczowa, Magdalena Orlikowska, Marya Rebinderowa, Nina hr. Skarzyńska, Marya Szuchowa. Pomagały: Helena i Teresa Frankowskie, Anna i Katarzyna Fudakowskie, Stanisława Szulc-Moro; panowie: J. Fudakowski i A. Montrezor.

Zdano do kasy 1157 rb. 50 k.

8) *Kijosk Sztuki Stosowanej*. Gospodynie pp.: Marya Iwanicka, Pelagia Obniska i panna Jadwiga Faszczówna. Pomagały pp.: Wanda Dąbrowska, Helena Dobrowolska, Celina i Helena Faszczówny, Amelia Fudakowska, Zofia Leśkiewiczówna, Ewa Orlikowska, Helena Tynowska i Zofia Ułaszynówna.

Nadto następujące panie ofiarowały swe prace artystyczne do kiosku: Marya Bajkowska, A. Nowińska, S. Szadkówna, Anna i Nina Zdanowskie.

Zdano do kasy 845 rb. 80 k.

9. *Kiosk Owocowy*. Gospodynie pp.: Julja Jaroszyńska i Teresa Zaleska. Pomagały pp.: Podhorska i Irena Fiala.

Zdano do kasy 1216 rb. 75 k.

10. *Kiosk z szampanem*. Gospodynie pp.: Sebaldowa Neymanowa, Alina Przesmycka. Pomagały pp.: Marya Kaczanowska, Klementyna hr. Stadnicka, panny Iza i Mura Kaczanowskie; panowie Gromnicki i W. Rembieliński.

Zdano do kasy 751 rb. 85 k.

Po ostatecznym obrachunku przychodów i rozchodów rezultat kasowy Kiermaszu przedstawia się jak następuje:

PRZYCHÓD.	Rb.	K.
Sprzedaż biletów wejścia	464	45
Od pp. gospodyń na budowę kiosków	512	—
Ogólnych ofiar na kiermasz	420	29
Ze sprzedaży w kioskach	6819	45
Wogóle wpłynęło	8216	19
Czysty zysk	Rb. 5,412	k. 35

ROZCHÓD.	Rb.	K.
Patent, ogłoszenia, reklamy, marki	279	49
Służba, dorożki, przewóz rzeczy, druki	130	54
Budowa kiosków	974	17
Urządzenie oświetlenia elektrycznego	174	71
Muzyka	233	20
Materyały do sprzedawania w kioskach	1011	73
Wogóle wydano	2803	84

Do komitetu kiermaszowego, oprócz pań, które urządzały kioski, należały jeszcze następujące osoby, tworzące komitet ścisły:

Architekt Karol Iwanicki (budowniczy komitetu), Stanisław Jankiewicz (sekretarz komitetu), Józef Jaroszyński, Józef Kimayer (skarbnik komitetu), p. Lucyanowa Knollowa, Bohdan Komarnicki (2-gi sekretarz i pomocnik budowniczego), p. Teofila Lesiszowa, p. Marya Leszczyńska i d-r Maryan Pieńkowski (prezes komitetu).

Komitet kiermaszowy miał w tym roku dużo trudności z wyszukaniem lokalu odpowiedniego.

Prezydent miasta bowiem na wstępie odmówił mu sali ratuszowej na kiermasz z powodu grożących niebezpieczeństwem uszkodzeń na suficie. Słusznie tedy zarząd Tow. Dobrocz. wysoko podniósł energiczną i ruchliwą działalność członków komitetu, którzy, nie zrażając się żadnemi przeszkodami, urządzili kiermasz pod każdym względem z wielkim powodzeniem, zawdzięczając nadzwyczajnej ofiarności jednego ze swego grona — p. Józefa Kimayera.

On to bowiem nie zawahał się oddać na ten cel do rozporządzenia komitetu swój magazyn wspaniały, swoje warsztaty, meble i dekoracye niemal na cały tydzień i z wielkim zapałem poświęcał pracę własną i czas, występując już to jako dzielny organizator, przewidujący zawczasu każdy szczegół, już to jako wzorowy skarbnik komitetu, skrupulatnie zbierający rachunki z najdrobniejszego wydatku. To też zarząd kij. rzym.-kat. Tow. Dobr. składa mu za to serdeczną podziękę.

Wielką także zasługę w urządzeniu kiermaszu położył p. architekt Karol Iwanicki, który wypracował piękne pomysły kiosków i osobiście kierował budową takowych, oraz dekorowaniem sali, w czem mu bardzo czynnie pomagali pp. Bohdan i Stanisław Komarniccy. Za tę gorliwą i owocną pracę kierowników budowniczych zarząd K. T. D. wyraża im swe prawdziwe uznanie.

Jednocześnie zarząd K. T. D. czuje się w obowiązku oświadczyć o uczuciu głębokiej wdzięczności dla wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy tych pań, które urządziły kosztem własnym kioski, i tych osób, które łaskawie brały udział w sprzedawaniu fantów i biletów loteryjnych na kiermaszu. Najszczersze także podziękowanie załącza panu Franciszkowi Gołombkowi, który za przykładem zeszłego roku przez 3 dni hojną ręką dostarczał bezinteresownie wszystkich produktów do kiosku „kawiarnia", pożyczał serwisy i nakrycia i dawał służbę swoją.

W dalszym ciągu zarząd K. Tow. Dobr. bardzo uprzejmie dziękuje artystce śpiewaczce p. Gintoftowej, panom Dziewanowskiemu, B. Modzelewskiemu i Leymanowi za łaskawe ich uczestniczenie w dziale koncertowym na kiermaszu; paniom, które specyalnie na ten cel wykonały roboty artystyczne, przeważnie z dziedziny sztuki stosowanej i ofiarowały je na sprzedaż w kioskach; kijowskiemu Tow. elektryczności za bezpłatne udzielanie światła elektrycznego podczas kiermaszu; współpracownikom fabryki mebli p. Józefa Kimayera, którzy nie szczędzili ani czasu, ani sił swoich, nietylko we dni kiermaszu, ale przedtem i potem wskutek dużej ruinacyi magazynu; panom Aleksandrowi i Zygmuntowi Baykowskim, Muraszce, Adamowi i Józefowi Podlewskim i Aloizemu Janickiemu, którzy tak dzielnie i ochoczo sprawiali się przy kasie wejściowej, panu Lesiszowi za piękne wazony i kwiaty do dekorowania sali; panu Straszyńskiemu reprezentantowi firmy „Mazet, Salmon (François) et C-ie" za bezpłatnie ofiarowane 8 butelek wina szampańskiego i 4 butelek win deserowych; panu Kerntopfowi za bezinteresowne wypożyczenie fortepianu na kiermasz; zarządowi miejskiemu za łaskawe pozwolenie zawieszenia szyldów płóciennych na łańcuchach latarnianych nad ulicą Mikołajewską; wszystkim firmom handlowym, które albo złożyły jakiebądź rzeczy na kiermasz, albo dały pewien rabat od sprzedanych komitetowi materyałów. Nakoniec, wszystkim osobom, które, czy to swoją obecnością, czy pracą własną, czy datkami pieniężnymi lub rzeczowymi, czy też w inny jakibądź sposób, przyczyniły się do nadspodziewanego powodzenia kiermaszu, zarząd kij. rz.-kat. Tow. Dobrocz. składa stokrotne „Bóg zapłać".

Zarząd.

Ostatnie wiadomości.

—§o§—

Pismo cesarza Franciszka Józefa. „Wiener Ztg." ogłasza następujące pismo odręczne ces. Franciszka Józefa.

Kochany bar. Beck! Przesyłam Panu odpis mojego pisma odręcznego, wystosowanego do mojego ministra spraw zagranicznych i domu cesarskiego. Wiedeń 25 maja 1908. Franciszek m. p. Beck m. p.

Kochany bar. Aerenthalu! Uznaję przyczyny, które Pana, jakoteż mojego ministra wojny, generała broni Schönaicha spowodowały do przedłożenia mi prośby o uwolnienie z urzędu. Uważam jednakże te przyczyny za niewystarczające, ażeby mię nakłonić do uwzględnienia tej prośby. Na ostatniej konferencyi ministerskiej przyszło dzięki uznaniu wszystkich interesowanych czynników, a zwłaszcza skutkiem życzliwego stanowiska obu rządów, do zgodnych i wiążących uchwał, które w drodze porozumień rozwiązują w sposób zadawalający sprawę uregulowania płac oficerskich i łącznie z tem polepszenia materyalnego położenia żołnierzy. Z prawdziwem zadowoleniem przyjąłem do wiadomości przyjście do skutku tej umowy, która we wspólnym budżecie będzie przedłożona delegacyom. Oczekuję pańskich propozycyi co do zwołania delegacyi na najbliższą sesyę i zastrzegam sobie w tym kierunku decyzyę. Zapewniam Pana i mego ministra wojny generała broni Schönaicha o dalszem trwaniu mego najpełniejszego zaufania. Jest mojem życzeniem, aby Panowie obaj i nadal pozostali w urzędzie i jak dotychczas skutecznie udzielali mi swoich usług, które z wdzięcznością uznaję. Wiedeń 25 maja 1908. Franciszek Józef.

Rewizya traktatu berlińskiego. „Giornale d'Italia" zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakoby zamierzano dokonać rewizyi artykułów traktatu berlińskiego, dotyczących Czarnogórza.

Nowy kanał. Książę Ludwik Bawarski wziął pod swój protektorat projekt budowy kanału pomiędzy Dunajem i Renem, któryby połączył Monachium z Mannheimem, przechodząc przez Eberbad nad Nekarą. Projekt przewiduje włączenie do systemu tego i rzeki Menu.

Jeszcze jedna rezydencya. Liczba pałaców cesarskich w Niemczech jeszcze wzrośnie. Cesarz niemiecki bowiem zamierza podobno nabyć arsenał w Moguncyi, położony obok pałacu książąt Hessen-Darmstadzkich i przerobić go na rezydencyę cesarską.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z Dumy.

Petersburg.—W przyszłym tygodniu będzie rozpatrywany preliminarz ministerstwa marynarki.

Z początku będą rozważane interpelacye, dotyczące ministerstwa marynarki.

Petersburg. — Związkowcy n. r. odebrali wiadomość ze sfer rządzących, że pozycya namiestnika Kaukazu, Woroncowa-Daszkowa, jest mocną i interpelacya pozostanie bez skutku. Związkowcy zamierzają cofnąć interpelacyę.

Petersburg. — Zdaniem Zwiegincewa Duma nie uchwali kredytu na budowę pancerników.

Petersburg.—Dotychczas przez Dumę zostały rozpatrzone 92 projekty prawa i 24 preliminarze; 48 projektów praw przeszły przez Radę państwa i zostały Najwyżej zatwierdzone. Opracowanych preliminarzy pozostało mało.

Petersburg. — Puryszkiewicz zbiera podpisy pod projektem w kwestyi wypłacania dyet poselskich podczas feryi letnich.

Echa mowy Milukowa.

Petersburg.—Mowa Milukowa w kwestyi finlandzkiej w wielkiej ilości egzemplarzy jest rozpowszechniana w Finlandyi. Posłowie sejmu finlandzkiego i działacze publiczni przesłali Milukowowi podziękowanie za tę mowę.

Sprawa b. posła Petrażyckiego.

Petersburg. — Proces w sprawie Petrażyckiego i innych oskarżonych w sprawie wyborskiej rozpocznie się w końcu czerwca.

Goście słowiańscy.

Petersburg. — W kuluarach Dumy krążą pogłoski, że przyjazd gości słowiańskich związany jest z ideą zarządzenia obrony przed zaborczą polityką Niemiec w stosunku do słowian.

Petersburg. — Związkowcy n. r. są oburzeni z powodu uroczystego przyjęcia, urządzonego gościom słowiańskim.

Puryszkiewicz zarzuca Krupienskiemu, iż ten „zadaje się z kadetami słowiańskimi".

Sprawa Kolubakina.

Petersburg.—Sprawa posła Kolubakina zostanie odroczona do jesieni.

Różne.

Petersburg.—S.-d. zbierają w Ekaterynodarze materyały dla interpelacyi.

Petersburg.—Wczoraj delegaci robotników przynieśli do więzienia byłym posłom, skazanym w sprawie odezwy wyborskiej, kwiaty, lecz nie dopuszczono ich do więźniów.

Petersburg.—„Pet. Gaz." informuje, że w tych dniach do jachtu cesarskiego „Sztandart" podpłynęli na łódce dwaj młodzieńcy. Zostali oni natychmiast aresztowani i zrewidowani, lecz przy nich nic kompromitującego nie wykryto.

Petersburg.—„Birż. Wied." podają, że pancernik „Piotr Wielikij" w pobliżu Rewla uległ katastrofie.

Petersburg. — Według pogłosek na stanowisko Herszelmana zostanie mianowany Kaulbars.

Duma państwowa.

(Od Agencyi petersburskiej).

Posiedzenie z dn. 15 maja.

Posiedzenie otwarto o godzinie 11-ej m. 15.

Prezyduje *ks. Wołkonskij*.

Na mocy sprawozdania komisyi redakcyjnej przyjęto i przekazano Radzie państwa szereg drobnych projektów prawa dotyczących szkolnictwa Bez dyskusyi przyjęto w pierwszem i drugiem czytaniu i przekazano komisyi redakcyjnej projekty prawa:

1) O przeznaczeniu dodatkowego kredytu w kwocie 9,634 rb. 60 kop. na urządzenie ośmioklasowej szkoły technicznej w Taganrogu, 2) wydaniu bezprocentowej zapomogi w kwocie 30 tys. na budowę gmachu szkoły rzemieślniczej w Bujńsku, 3) o kredycie na remont mieszkań funkcyonaryuszów niższej szkoły rzemieślniczej w Wagińsku.

Na porządku dziennym projekt prawa o polepszeniu bytu straży leśnej.

Referent *Andronow* popierając konieczność zwiększenia wynagrodzenia rządowej straży leśnej wykazuje, że zwiększenie to wywoła nowy coroczny wydatek w kwocie 2,443,651 rb.

Popow 4-ty uważa, że należy zwiększyć wynagrodzenie straży leśnej, lecz zarazem uważa za konieczne ustanowienie surowego dozoru i odpowiedzialności sądowej za nadużycia.

Zamknięto listę mówców.

Aleksandrow wykazuje, że leśnicy otrzymują dostateczne wynagrodzenie, pomimo to jednak dopuszczają się masy nadużyć.

Dworianinow, Fiodorow 2-gi i *Amosienok* wypowiadają się przeciwko zwiększeniu wynagrodzenia straży leśnej.

Dyrektor departamentu leśnego zaznacza, że jedynym środkiem usunięcia nadużyć jest polepszenie bytu straży leśnej, gdyż da to możność dobierania odpowiedniego jej składu.

Ks. Wołkonskij stawia wniosek zreformowania systemu kontroli.

Dyrektor departamentu leśnego zgadza się z tem, że kontrola jest niedostateczna lecz tłomaczy to tem, że kontroler zarządza jednocześnie i leśnictwami. Wydział uważał za konieczne zwiększyć najpierw wynagrodzenie niższym funkcyonaryuszom, a następnie wnieść projekt polepszenia bytu innych urzędników straży leśnej.

Po przemówieniach *Szuszkowa* i *Rumiancewa* za polepszeniem kontroli zabrał głos *pomocnik głównozarządzającego rolnictwem*, który zwraca uwagę na to, że państwo otrzymuje z wydziału leśnictwa około 60 mil. rb. dochodu. W cyfrze zaś tego dochodu gra poważną rolę straż leśna.

Po przemówieniach *Kropotowa, Ananjewa* i *Andronowa* ogłoszono półtoragodzinną przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 2 m. 16.

Przewodniczy *bar. Meyendorf*. Przewodniczący oświadcza, że prezydent Dumy otrzymał zaproszenie na uroczystość założenia kamienia węgielnego pomnika poległych w boju cusimskim i zalecił mu przed odjazdem postawić wniosek Dumie, aby uczciła poległych w tym boju przez powstanie.

Wszyscy posłowie wstają.

Na porządku dziennym głosowanie nad projektem prawa o polepszeniu bytu leśnej straży rządowej.

Antonow oświadcza, że związek 17 października głosować będzie za przejściem do czytania według artykułów, uznając konieczność reorganizacyi gospodarstwa leśnego i straży leśnej i widząc w danym projekcie prawa pierwszy krok do tej reorganizacyi. Przejście do czytania według artykułów przyjęte zostało większością wszystkich przeciwko skrajnej lewicy i skrajnej prawicy.

Formuła przejścia, zalecająca obsadzanie posad w straży leśnej przez wojskowych i ustanowienie surowego dozoru nad nadużyciami straży leśnej i sądu nad nią, przyjęta znaczną większością. Projekt prawa został przyjęty bez dyskusyi w czytaniu według artykułów.

Na porządku dziennym projekt prawa o wydawaniu wynagrodzenia osobom, wzywanym do gaszenia pożarów leśnych.

Referent *Bantysz* wykazuje, że gaszenie pożarów bezpłatne i przymusowe nieosiąga celu i dlatego komisya uznaje za słuszne przeznaczyć na ten cel kredyt dodatkowy w kwocie 27,500 rubli.

Tomiłow popiera projekt prawa, oświadczając, iż nadszedł czas zwolnienia włościan od powinności niesienia pomocy przy gaszeniu pożarów leśnych, porzucając własne gospodarstwo w najgorętszym dla rolników czasie.

Kłoczkow wypowiada się przeciw wynagrodzeniu, ponieważ przez to nie zmniejszy się ilość pożarów; należy zaś rozpowszechniać oświatę wśród włościan i ułatwić im korzystanie z materyału leśnego. Wynagrodzenie może być korzystne tylko dla osób, pozbawionych pracy, które umyślnie podpalać będą lasy, aby potem otrzymać wynagrodzenie za gaszenie pożaru.

Dworianinow doradza wynagradzać włościan za gaszenie pożarów leśnych nie kosztem skarbu państwa, lecz ze środków straży leśnej (śmiech).

Ananjew uważa wynagradzanie za konieczne, ponieważ obecnie, podczas pożarów trzeba zmuszać włościan do tego za pomocą policyi.

Za wyznaczeniem wynagrodzenia przemawiają jeszcze posłowie: *Miagkij, Kropotow, Rumiancew* i *Tomiłow*.

Dyskusyę zamknięto.

Wniosek Dworianinowa odrzucono.

Projekt prawa przyjęto i przekazano komisyi redakcyjnej.

Na porządku dziennym — projekt prawa o zreorganizowaniu goreckiej szkoły mierniczej.

Referent *Bogdanow* wypowiada się za przyjęciem tego projektu prawa.

Do rozpraw ogólnych w tej sprawie nikt się nie zapisał.

Duma przechodzi do odczytywania projektu według poszczególnych punktów.

Jurkiewicz występuje przeciw projektowi prawa, oświadczając, że włościanie potrzebują ziemi, a nie agronomów.

Projekt prawa przyjęto bez dalszej dyskusyi i przekazano komisyi redakcyjnej.

Na porządku dziennym — kwestya preliminarza budżetu wydziału kolei żelaznych.

Referuje *Markow 1-szy*. Preliminarz dochodów został określony przez komisyę w kwocie 31,267,711 rubli, wydatków — 31,540,321 rubli, wydatki nadzwyczajne — 5 milionów rubli.

Niekrasow zaznacza, że w referacie komisyi budżetowej za mało udzielono miejsca kwestyi wschodnio-chińskiej kolei żelaznej, chociaż podobno pod wpływem podkomisyi budżetowej ministerstwo finansów uznało za możliwe zmniejszyć preliminarz tej kolei prawie o 5 milionów rubli. Mówca oświadcza, że kolej ta jest postawiona w niemożliwe warunki, spowodowane niedogodnymi traktatami.

Umowy te udzielają ministrowi skarbu specyalnych pełnomocnictw w sprawie zarządzania tą koleją.

Dalej mówca szczegółowo mówi o nadużyciach, jakie miały miejsce przy budowie tej kolei żelaznej.

W preliminarzu wydatków na eksploatacyę tej kolei figurują takie wydatki, jak: na wydawnictwo pisma „Charbinskij Wiestnik", na utrzymanie drukarni gazety chińskiej „Juń-Dubao", na utrzymanie straży obronnej w kwocie 7,660,000 brygady kolejowej — 2,315,000 rubli.

Co prawda wydatki te są wywołane specyalnymi warunkami, w jakich się znajduje ta kolej, lecz w każdym bądź razie należy zwrócić uwagę na to, aby gospodarka tej kolei była prowadzoną prawidłowo.

Obecnie zaś jedynym posiadającym pełnię praw gospodarzem tej kolei jest minister skarbu.

Taki porządek nie może być tolerowany.

Przeszedł już czas — oświadcza mówca — kiedy wszechmocny minister mógł uzurpować kolosalne pełnomocnictwa, ażeby utrzymać w swym ręku kierowanie polityką na Dalekim Wschodzie. Teraz prawo kierowania tą polityka i przedstawiania do zatwierdzenia Najwyższego kredytów na wydatki tej kolei przysługuje nie ministrowi, lecz Dumie i Radzie państwa, które są odpowiedzialne za to, co uchwalą. Wobec tego porządek zarządzania koleją wschodnio-chińską winien być zmieniony stosownie do nowego ustroju państwowego w Rosyi, wprowadzonego od chwili ogłoszenia manifestu z d. 17 października (oklaski na lewicy).

Minister skarbu w dłuższem przemówieniu uzasadnia konieczność korzystania z szerokich pełnomocnictw w sprawie zawiadywania koleją wschodnio-chińską i twierdzi, iż eksploatacya tej kolei, jak na tak krótki czas istnienia, dała niezłe wyniki i rokuje tej kolei świetną przyszłość. Co się tyczy zarzutów, iż na kolei tej panuje zła gospodarka, minister zaznacza, iż w warunkach takich, w jakich była kolej w czasie wojny, trudno było myśleć o oszczędności.

Niekrasow. Poglądy ministra na eksploatacyę kolei wydają się mówcy zbyt optymistycznymi. Minister nie może z Petersburga wglądać należycie w działalność kolei i kontrolować jej, aby być tak pewnym dobrego prowadzenia gospodarki, a najpewniejszy środek — kontrola państwowa— został zniesiony. Na miejscu ministra skarbu, o pełni władzy, stojącego na czele kolei, mówca wolałby widzieć mandaryna chińskiego, lecz w każdym bądź razie wyżej stawia kontrolę władzy prawodawczej, nad kontrolę władzy wykonawczej. (Oklaski).

Dyskusya zamknięta. Przyjęto formułę przejścia do rozpatrywania preliminarza według poszczególnych pozycyi. Preliminarz przyjęty zostaje bez dyskusyi.

Ogłoszono przerwę.

O godzinie 5 minut 18 posiedzenie wznowiono.

Na porządku dziennym sprawa usunięcia posła do Dumy, Kosorotowa.

Referuje *bar. Meyendorf*. Mówca zaznacza, iż w dniu dzisiejszym otrzymał on kopię aktu oskarżenia, według którego oskarżenie Kosorotowa na podstawie punktu 2 i 4 art. 129, upadło, pozostało tylko na podstawie punktu 3. Baron zapytuje Dumę, czy nie uzna za niezbędne z formalnego punktu widzenia, wobec tego nowego dokumentu, przekazać tę sprawę komisyi do powtórnego rozpatrzenia. W drodze głosowania Duma postanowiła rozpatrywać niezwłocznie sprawę Kosorotowa. Referent zaznacza, iż komisya, przy udziale 9-ciu jej członków, wypowiedziała się za usunięciem Kosorotowa.

O godzinie 6-ej posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 11 z rana.

Petersburg. — Na raucie, wydanym przez zarząd miejski stolicy na cześć działaczy słowiańskich, było obecnych przeszło 500 zaproszonych osób. Na raut przybyli: prezes rady ministrów, ministrowie: skarbu, przemysłu i handlu i oświaty, głównozarządzający rolnictwem, wielu członków Rady państwa z prezesem na czele, prezydent Dumy państwowej i wiceprezesi, wielu posłów do Dumy państwowej, radni rady miejskiej i wybitni działacze społeczni. Goście słowiańscy przybyli o godz. 11-ej wieczorem, przyjmował ich wiceprezydent miasta i członkowie zarządu. W sali Aleksandrowskiej wiceprezydent miasta wygłosił pierwszy toast za zdrowie Władnego Gospodarza ziemi rosyjskiej w osobie Najjaśniejszego Pana. Toast przyjęto okrzykami „Hura" i dźwiękami hymnu. Prezydent miasta witał gości w imieniu ludności miejskiej i zaznaczył dążenie do zjednoczenia narodów słowiańskich, które ich przywiodło do Petersburga.

W imieniu gości przemawiał d-r Kramarz, który mówił o walce, jaka czeka świat słowiański, wobec której konieczna jest jedność narodów słowiańskich, lecz jedność czysto moralna i kulturalna. Lojalni obywatele tych państw, w których mieszkają słowianie, pozostaną takimi i na przyszłość. Drugi poseł Hribar, dziękował przedstawicielom miasta za serdeczne przyjęcie.

Hlibowicki zaznaczył, że narody słowiańskie dobrze znają i cenią przyjaźń całej Rosyi. Miłością i pokojem są przeniknięte dążności słowian do zjednoczenia. Nikt ich nie oskarży o cele agresywne w dążeniu do osiągnięcia celu, t. j. zespolenia i zjednoczenia.

O godz. 11 i pół zaczął się oddział koncertowy.

Haga.—Izba niższa odrzuciła wniosek lewicy o upaństwowieniu kolei.

Wiedeń. — Cesarz przyjął d. 14 maja ambasadora Stanów Zjednoczonych, Frencisa, który mu złożył życzenia w imieniu Roosevelta, z powodu 60-letniego jubileuszu jego panowania.

Belgrad.—Związek dziennikarzy serbskich posłał do bawiących w Petersburgu przedstawicieli słowian telegram powitalny, oświadczając gotowość urządzenia w Belgradzie komitetu miejscowego, w celu wzięcia udziału w kongresie wszechsłowiańskim.

Wiedeń.—Z powodu mającego się odbyć ślubu arcy-ks. Maryi Henrietty z księciem Golfrydem Hohenlohe, odbyło się w obecności cesarza Franciszka Józefa, wielkich książąt i dostojników uroczyste zrzeczenie się jej praw do tronu, jako członka rodziny cesarskiej.

Vevey.—Sąd karny rozpoznawszy sprawę napadu na bank „Montreux" dokonanego we wrześniu roku zeszłego skazał Diwnogórskiego na całe życie do robót ciężkich; Dubrowskiego na lat dwanaście.

Wilno. — Sąd wojenno-okręgowy rozpoznał sprawę zabójstwa generała Bykowskiego. Na karę śmierci skazano trzech żołnierzy 2 batalionu saperów oraz dwie służące, z których jedna była główną winowajczynią przestępstwa.

Konstanty Podhorski. (8)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

—:—

Tyle słów o wyspach Aleuckich i jej mieszkańcach, więcej ani widzieć, ani dowiedzieć się nie mogłem, ponieważ po „dzięsięciogodzinnym postoju Jeanie“, nabrawszy dosyć wody i węgla, zaczęła przeraźliwie gwizdać dla zwołania swych mieszkańców, aby puścić się w dalszą drogę, lecz tym razem nie po Spokojnym oceanie, a po morzu Beringa.

Stawiliśmy się w komplecie: ja obarczony trzema kuropatwami (ptarmigan), francuzki z olbrzymimi snopami polnych kwiatów, adwokaci z żonami pod rękę, a wszyscy, z wyjątkiem francuzek i mnie, pijani jak bele.

Kuropatwy oddałem do kuchni *pro publico bono*, a w kamerze fotograficznej miałem kilkanaście widoków na pamiątkę pobytu w kraju aleutów. Zaledwie wyszliśmy z pomiędzy wysp, zerwała się wściekła burza. „Jeanie“ tak skakała, że na nogach utrzymać się było niepodobna; były chwile, że myśleliśmy, że się rozleci w kawałki, a że wiatr mieliśmy z północy, fale więc uderzały w dziób statku i rozbijały się o niego z trzaskiem i hukiem, podobnym do grzmotów. W porze obiadowej, co było na stole, leciało bez przerwy to na ziemię, to na kolana konsumentów, a usługujący japończycy tak byli chorzy, że w chwili podawania półmisków wszystkiego można się było spodziewać.

Chociaż to była noc, w czasie której kapitan miał prawo spania w kajucie, biedak z powodu burzy z mostku zejść nie mógł, nie chcąc w krytycznej chwili komendy powierzać pomocnikowi; zastąpiłem go więc w jego łóżku, szczerze rad, że nie będę zmuszony odwiedzić mojej łódeczki. W kabinie zaś, w której na moim łożu spoczywały moje ręczne kuferki, obaj moi towarzysze zieleni jak ogórki, z oczami wygasłemi, przedstawiali o tyle obrzydliwy, o ile politowania godny widok.

Przechodziliśmy obok wysp Pryby-łowa; grupa wymienionych wysp, z których wyspa St. George'a jest największą, zostały odkryte przez rosyanina, nazwisko którego noszą, w roku 1776. Sławne są z olbrzymiej ilości specyalnego gatunku fok o bardzo pięknem futrze (*fur seal*), które skupiają się około ich brzegów. Prawo zabijania tych fok rząd Stanów Zjednoczonych wydzierżawia za drogie pieniądze; od roku 1870 do 1890 prawo to wydzierżawiła Alaska Commercial Company, która w przeciągu tych dwudziestu lat zapłaciła samego podatku 6,880,000 dolarów. Ponieważ foki wybijano bez kontroli i najmniejszego względu, ilość ich z czasem zaczęła się zmniejszać i to pobudziło rząd do ograniczenia kontraktem cyfry zwierząt które ma się prawo łapać rocznie. Nowy taki kontrakt uzyskała The Nort American Commercial Company z prawem zabijania nie więcej nad 20,000 sztuk rocznie. Wyprawa i przygotowanie tych futer ma być manipulacyą bardzo trudną i skomplikowaną, co je czyni cennymi; słyszałem, że jest tylko jedna rodzina, mieszkająca w Londynie, która posiada sekret odpowiedniego wyprawiania tych skór. Do dziś dnia też surowe skóry dziesiątkami tysięcy wysyłane są do Anglii, skąd, po wyprawieniu, wychodzą na światowy rynek.

Szesnastego dnia wyjazdu z Seattle ujrzeliśmy nareszcie Cape Nome, będący o jakie mil dziesięć od miejsca, w którem stoi dzisiejsze miasto Nome, cel naszej podróży.

A teraz trochę historyi i geografii o tej Alasce, o ile ograniczone moje wiadomości o niej na to pozwolą.

Najskrajniejsza północno-zachodnia część Północnej Ameryki, wchodząca w morze w formie półwyspu, zwana Alaską, oblaną jest na południu Oceanem Spokojnym, na zachodzie morzem Beringa, a na północy Arktykiem, czyli Oceanem Lodowatym. Geograficzne jej położenie jest między 142 a 168 stopniem długości geograficznej i między 54 a 72 stopniem szerokości geograficznej. Terytoryalnie Alaska zajmuje 590,885 mil kwadratowych, czyli na naszą miarę 378,165,770 morgów, t. j., że jest trochę większą od jednej szóstej części całych Stanów Zjednoczonych. Łańcuch wysp Aleuckich, zaliczony do terytoryum Alaski, jest 1,500 mil długi i składa się z 1,100 wysp najrozmaitszej wielkości. Klimat umiarkowany na brzegach Pacyfiku, staje się coraz surowszym w miarę zbliżania się do Arktyku; wieczne lody są udziałem skrajnej północy opisywanego kraju. Ciepły prąd Japoński ma niezaprzeczenie duży wpływ na temperaturę Alaski, podobnie jak Golf Ström na północno-zachodnią część Europy. Przeciętna temperatura Alaski jest też znacznie wyższą, niżby to przypuszczać można było z jej geograficznego położęnia. Pomimo tego część kraju, położona między cieśniną Beringa a Arktykiem, ma zimę, trwającą od siedmiu do ośmiu miesięcy i śniegi dochodzą nieraz do kilkudziesięciu stóp wysokości. O ile południowa część Alaski jest lesistą i obdarzona bujną wegetacyą, o tyle północna jej część jest zupełnie pozbawiona roślinności, a tysiące mil kwadratowych nawet krzaczka nie posiadają. Przestrzenie te, przeważnie bagna, pokryte są mchem najrozmaitszego gatunku, a w lipcu i sierpniu porastają trawą i zielem, nie dochodzącem nigdy do pełnej dojrzałości.

Pierwsze pewniejsze dane o tej części naszej ziemi datują się od czasu drugiej ekspedycyi niemca Vitusa Beringa, który z rozkazu cesarzowej rosyjskiej Anny, w roku 1733 wyruszył na daleką północ w celach eksploracyjnych. Wtedy to uczony ten odkrył cieśninę, noszącą jego nazwisko, rozdzielającą dwa największe kontynenty: azyatycki od amerykańskiego. Od tej chwili w najrozmaitszych epokach, okręty rosyjskie, angielskie i amerykańskie robiły wciąż nowe odkrycia i badania, tak wysp, jak i brzegów oblanych nowomianowanem morzem Beringa. Stosunki handlowe z krajowcami zaczęły się ustalać i rozszerzać, a na południu Alaski powstały miasta: Sitka, Kadiak, Juneau i inne, założone przez rosyan jako centry i warownie, w których osiadali europejczycy, przynosząc z sobą rozwój i zwiększający się z każdym rokiem przemysł. W dziejach Alaski tacy pionerzy, jak Bering, jak kupcy Drużynin i Szelikow, oraz wojskowi Kruzenstern, Kotzebue, Razanow, Wrangel, Baranow i inni, nie mówiąc o sławnym angielskim podróżniku i eksploratorze Spokojnego Oceanu Jamsie Cook, zapisali swoje nazwiska mniej lub więcej chwalebnie.

Do rozwoju i poznania tej krainy przyczyniła się znacznie protegowana przez rząd rosyjski i przez Amerykę, rusko-amerykańska kompania, założona w 1797 roku i operująca przez długie lata na Kamczatce, na brzegach morza Ochockiego, na wyspach Kuryłowskich i południowej Alasce. Kompania rozporządzająca znacznemi środkami prowadziła obszerny handel futrami, fiszbinem i zębem morsa, które za rozmaite produkty drogą wymiany nabywała od krajowców i rozwoziła po wszystkich rynkach, robiąc znaczne interesy. Z czasem powstały nowe towarzystwa i Alaska zaczęła coraz bardziej zwracać uwagę przemysłowców, a najwięcej sąsiedniego świeżo zjednoczonego państwa yankeesów.

Zaczęły się negocyacye z rządem rosyjskim o kupno Alaski i przyłączenie jej do Stanów Zjednoczonych. Pierwsze kroki w tym kierunku datują się od roku 1864; wojna domowa grasująca w tym czasie w Ameryce przerwała te negocyacye do czasu.

Dopiero za staraniem Williama H. Sewarda, sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych podczas prezydentury Johnsona, negocyacye te zostały ponownie wznowione i w październiku roku 1867 olbrzymie terytoryum zwane Alaską, należące od dwóch wieków do państwa rosyjskiego, przeszło na własność Stanów Zjednoczonych za skromną sumę 15,000,000 rb. Od tej chwili ta dzika i przez Rosyę pogardzona Alaska, dała nowym nabywcom 200,000,000 dolarów dochodu, tak w rozmaitych podatkach, jak w dzierżawach, oraz w złocie i miedzi. Część tego kraju najbardziej występująca na zachód i stanowiąca wschodni brzeg cieśniny Beringa, została nazwaną półwyspem Sewarda w cześć energicznego męża stanu, którego staraniom i wymowie Stany Zjednoczone północnej Ameryki zawdzięczają nabycie tego dziewiczego kawałka świata, mającego niechybnie ogromną przyszłość przed sobą.

Rzeki, jak Yukon, Kuskowin, Copper, Sushitna i wiele innych, spławne na przestrzeni setek i tysięcy kilometrów, ułatwiają komunikacyę z wnętrzem kraju i są obecnie arteryami ożywionego handlu i przemysłu.

Węgiel, nafta, drzewo, złoto, srebro, miedź, cyna, nie licząc cennych futer i skór, są produktami tej północy, która z dniem każdym zaludniając się coraz bardziej, rozwija się prawie w oczach, stanowiąc niewyczerpane źródło bogactw i dając pole do pracy na długie lata.

Tyle słów co do ogólnej historyi i geografii Alaski. W opisywanym tu czasie t. j. w roku 1900, podobnie, jak ongi wszystkie drogi prowadziły do Rzymu, tak w Ameryce dla szukających fortuny, lub zarobku, wszystkie drogi i myśli były zwrócone do Nome.

Otóż stałem przed tem Nome, a raczej na piaszczystym brzegu, na którym w parę miesięcy powstało to miasto, dające w pierwszym roku swego istnienia przytułek 40,000 ludności.

(D. c. n)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

NADESŁANE.

Zarząd Kij. Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności prosi o pomieszczenie następującego ogłoszenia:

Zgubiono książeczkę Nr 81 dla zbierania udziałów członkowskich i dobrowolnych ofiar, zatytułowaną na imię W. Pani Jadwigi Marcińczykowej, kuratorki Tow. Dobroczynności. W kwitaryuszu tym w liczbie stu kwitów in blanco, znajdują się już pokwitowania pp. Rebindera i Perro B., a także pani Hanickiej.

Książeczka w mowie będąca traci z niniejszem ogłoszeniem swoje znaczenie i ktoby takową znalazł, zechce łaskawie zwrócić do biura Tow. Dobroczynności, M.-Żytomierska Nr 8.

Zarząd Kijow. Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana. przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów. Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż —odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej